Ner 53. Kraków 7 Marca — Środa. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Poczta w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Uprasza się tych pp. Prenumeratorów na **sprawozdania Sejmowe**, którzy się z prenumeratą na dalsze 50 arkuszy dotychczas nie uiścili, o łaskawe nadesłanie przypadającej kwoty **złr. 1**, ażeby w odbieraniu sprawozdań nie doznali zwłoki.

Kraków 6 marca.

Presse wiedeńska z 2go b. m. rzuciła kondemnatę na Sejm nasz w artykule wstępnym. Skrócimy go, nie dla tego aby się nam wydawał za długi, bo dziennik polityczny i wytrawny, jakim bezprzecznie jest *Presse*, posiada zawsze miarę artykułu jaki pisze, ale że dla naszej znów publiczności zupełnie wystarczy przedłożenie zarzutów, na jakich się to potępienie opiera.

Krytyczny przegląd czynności Sejmu galicyjskiego nie prowadzi *Pressy* do przekonania, aby skutkiem ich Galicya spodziewać się mogła na przyszłość polepszenia swego moralnego i materyalnego położenia, jakoteż uregulowania swoich politycznych i narodowych stosunków. Czynności tych cechą były rozwlekłe, niesmaczne i bezowocne rozprawy, których jedynym a smutnym rezultatem ciągłe odraczania stanowczych postanowień. Winę tego przypisuje *Presse* głównie wrześniowej polityce Polaków. Nie znając ostatecznego celu, do jakiego dąży potężny prąd politycznego życia w Austryi, nie domyślając się nawet dążności ministerstwa niemającego programatu, nie rozważywszy całej ważności chwili, rzucili się Polacy galicyjscy bezwzględnie i bezwarunkowo w objęcia nowej ery. Bez wszelkiej rozwagi i bez dyskusyi Sejm przyjął dziękczynny adres za manifest wrześniowy, narzucający mu kierunek, którego doniosłości już z samego braku czasu ocenić należycie nie zdołał. Skutkiem tego było niewysadzenie komisyi konstytucyjnej, coby wielką kwestyę państwową rozebrała; Sejm widział się w konieczności kwestyi konstytucyjnej do narad niedopuścić, a tak usunął sobie j e d y n y grunt prawny, na jakim stoi, konstytucyę dziś zawieszoną. Pozbawił się tym sposobem jedynej podstawy która go uprawniała w raz z innemi, do wypowiedzenia stanowczego słowa w wielkiem konstytucyjnem przesileniu i stał się igrzyskiem chwilowych celów mężów u steru rządu stojących.

Nie długo czekał Sejm galicyjski na skutki tego ślepego zaufania i pośpiechu, z jakim odepchnął nieprzerwalność prawną konstytucyi lutowej, która z resztą i w oczach *Pressy* potrzebuje zmian, aby zastósować się dała. Nadzieja w federalizmie Austryi nie ziściła się. Polityka federalityczno-uczuciowa hr. Belcredego upadła: wraca on z PeszPeszu jako umiarkowany dualista. Stoi więc Sejm lwowski między dualizmem, którego jest przeciwnikiem a centralizacyą, której nienawidzi, zniechęcił sobie Niemców, lekceważył Węgrów; gruntu prawnego statutów nie mając, wobec upadku federalizmu, próżne będą usiłowania, gdy dualizm w czyn dojrzeje, a niemieckość usunie na zawsze rękę, którą przyjaźnie i bezinteresownie podawała.

Co się tyczy samych obrad, Sejm galicyjski przypomina *Pressie* dawne polskie czasy: wiele gada jeszcze więcej krzyczy, mało lub nic nie działa. Jakkolwiek przyznaje, że pewna część posłów nie ma dostatecznego wykształcenia, jednak nie pojmuje, czemu projektów rządowych tak ważnych, jeszcze dotąd nie załatwiono. Żadna ważna sprawa nie przyszła pod obrady. Mnóstwo niepotrzebnych wniosków, oto wszystko; a cała działalność ogranicza się do sprawy głodowej i statutu dla miasta Krakowa. Powodem tego więcej długie niż świetne mowy przy motywowaniu wniosków, a bardziej jeszcze kwestya ruska, którą *Presse* „piętą Achilesową“ Galicyi nazywa. Przy każdej choćby najmniejszej okoliczności rzucają się na siebie te stronnictwa sejmowe z nową zaciekłością, a opuszczają pole walki z większą jeszcze zawiścią w sercu. Równouprawnienia narodowości, równouprawnia języków krajowych wołają Rusini; brzmi to nie mile w uszach Polaków. „Polonizacya“ to drugi tom „germanizacyi“, na którą się tak skarżą Polacy.

Z tego wszystkiego okazuje się, kończy *Presse*, jakieby było położenie Galicyi, gdyby kraj ten był odrębnem ciałem w federacyjnem państwie. Spór narodowy strawiłby oba stronnictwa, Sejm stałby się areną zapasów, a kraj drogoby opłacił to wojenne widowisko.

O adresie i o stanowisku Sejmu naszego mówiliśmy za często, abyśmy się znów powtarzać mieli. Nie nasza wina, jeżeli obrona polityki kraju i sejmu nie przypada *Pressie* do smaku, skoro kładzie główną winę tego, co w stanowisku sejmu potępia, na politykę wrześniową. To pewna, że wobec manifestu wrześniowego, zapowiadającego nową dla kraju naszego erę, przeważającem uczuciem i nad wszelkiemi innemi względami górującem, musiała być radość. Tego uczucia wyrazem na sejmie musiała być wdzięczność. *Presse* zapomina w swem wyłącznie konstytucyjnem poczuciu, w jakim to stanie zostawiła biedny nasz kraj owa zawieszona konstytucya; zapomina, że doszło do tego, czego nawet w absolutnych rządach napotkać trudno, iż trybunałom wojskowym moc wsteczną przyznano! Jeżeli żałujemy jakowego w adresie naszym niedostatku, to chyba tego jednego, że ową najbliższą przeszłość pominął, że do wyrazów wdzięczności nie dodał obrazu teraźniejszości, jaką nam przeszły systemat zgotował. Naturalnem było więc zaufanie polityczne w gabinecie, który inaugurował zmianę, zwołując Sejm na podstawie wolności parlamentarnej i narodowej autonomii.

Że Sejm nie powołał komisyi konstytucyjnej, to rzecz jasna, bo na cóż rozbierać statuta, skoro spodziewa się innej konstytucyi, na innej podstawie, skoro ta zresztą od niego nie zawisła. Ale skądże widzi *Presse*, że sobie grunt prawny zpod nóg usunął? czyż inaczej od innych sejmów był zwołany sejm lwowski? Dla czegóżby miał być pozbawiony prawa zabrania stanowczego głosu w przyszłej konstytucyi państwa, skoro w manifeście wrześniowym Monarcha to wyraźnie wypowiedział? W postępowaniu swojem nigdzie Sejm nie zszedł zdrogi konstytucyjnej; przeciwnie, każdy krok jego dowodzi, że tej a nie innej formy jest zwolennikiem, że nawet innej dla monarchii przypuścić nie może. Dla czegóż żąda, aby każda władza jak np. edukacyjna była przed sejmem odpowiedzialną? Czy to nie jest konstytucyjną zasadą? Że nie trudnił się projektami dla monarchii, co się widocznie *Pressie* nie podoba, powody tego wiadome. Nie czuła się Galicya do tego powołaną, Sejm jej przeto zajął się krajowemi tylko sprawami.

Sejm lwowski czuł ważność chwili, ale nie znał programatu gabinetu, tak jak go nie znały i podobno dotąd nie znają inne sejmy. Skąd czerpała *Presse* skazówki o federalizmie sejmu lwowskiego, tego nie wiemy, o przyszłej bowiem formie rządu nic Sejm nie orzekał. Pozwoli atoli *Presse*, abyśmy niezupełnie jeszcze uwierzyli jej na słowo, że polityka hr. Belcredego upadła, że zmienił ją w Peszcie. Grozi nam wprawdzie *Presse* zawsze to dualizmem, to centralizacyą: my dotąd nie wiemy, co się stanie, rachujemy na Monarchę i jego gabinet, że otrzymamy autonomię, która naszą główną potrzebą, i do której rościmy sobie prawo w przyszłej konstytucyi monarchii. Ale Sejm nie mówił ani o federalizmie, ani o dualizmie, walczy on tylko przeciw centralizacyi; nie o d p y c h a Niemców, nie i g r a z Węgrami, i z tej strony żadne zarzuty dosięgnąć go nie mogą.

Na niedostatki Sejmu naszego, co się tyczy czynności i obrad, narzekaliśmy sami i nieraz. Coby w nich atoli usprawiedliwiało wyrażenia *Pressy*, odnoszące się do niesfornéj przeszłości polskich sejmików nie odgadujemy. Bronić zaś Sejmu pod tym względem byłoby ubliżającem godności tak jego jak kraju; wolimy więc przypisać ten wyskok *Pressy* konstytucyjnemu jéj na Sejm rozdrażnieniu. Mija się ona ze słusznością twierdząc, że Sejm tylko sprawę głodową i statut krakowski załatwił. Zbytecznem byłoby przypominać sprawy o objęciu zakładów i funduszów, o towarzystwie kredytowem, propinacyi i inne, wie o nich wybornie dziennik wiedeński. Że jeszcze inne ważniejsze pod obrady nie przyszły, a wiemy z pewnością, że przyjdą niebawem, to nie pochodzi jedynie z powodu wielkiéj liczby posłów nieuzdolnionych do komisyi; co przyznaje *Presse*, ale głównie dla tego, czego się może dziennik wiedeński nie domyśla, jak niesłychana trudność towarzyszy wyrobieniu jakiegokolwiek projektu do ustawy sejmowéj w Galicyi. Owa trudność jest pozostałością systematu, jakim kraj nasz był rządzony przez tak długi przeciąg czasu, podobnie jak pozostałością jest przerażająca liczba wniosków, o których wzmiankuje *Presse*. Centralizacya i biórokracya tak powikłały wszystkie nawet najdrobniejsze sprawy, tak zaniedbały i skrzywiły wszystkie stosunki społeczne i materyalne, że wydobycie ich zpod owéj zgubnéj i duszącéj sieci, sprawia, że obrady rzeczywiście są r o z w l e k ł e, n i e s m a c z n e, chociaż nie tak jak *Presse* mniema, bezowocne. Téj trudności żaden kraj w monarchii nie doznaje; bo żaden nie był tak administrowany jak Galicya. W liczbie tych trudności jest zapewne i sprawa ruska. Ale któż to stworzył ową „p i ę t ę a c h i l l e s o w ą“ jeżeli nie stadyonowska polityka? Na czyjąż korzyść miała ona wypaść, jeżeli nie na korzyść centralizacyi i biórokracyi? Obraca się ona teraz na korzyść obcego mocarstwa, i możnaby się na słowa wieszcza niemieckiego powołać, co o „przekleństwie złego czynu“ powiedział. Nie równouprawnienie drażni uszy polskie, ale serca ich boli właśnie owa fatalna dążność. Niechaj więc pisząc o sejmie galicyjskim, zawezwie *Presse* nieco owego uczucia sprawiedliwości, jakie nieraz u niéj widzieliśmy, a z pewnością przyzna, że warunki, w jakich się Galicya znajduje, są całkiem inne niż w całéj monarchii, że centralizacya i biórokracya *haec otia fecit*, o jakie sejm lwowski oskarża, że więc całkiem fałszywą jest jej konkluzya, która jak się zdaje, pragnie przedłużenia dla Galicyi tego co było, to jest jéj zupełnego zniszczenia.

Wszakże nie możemy i nie chcemy pominąć, że *Presse* z 4go b. m. w krótkiéj odpowiedzi na nasze ostatnie do niéj wystosowane uwagi, zapewnia wbrew konkluzyi artykułu „o sejmie galicyjskim“, że usiłowaniem jéj nie będzie wcale ucisk innych narodowości a najmniéj polskiéj. Jeżeli Austrya, pisze ona, ma spoczywać na mocnych podstawach, to głos wszystkich historycznie uprawnionych narodowości musi mieć wpływ stanowczy. Kończymy zapisując to oświadczenie, które w zupełności podzielamy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 3 marca.

(z) Dwie interpelacye do Wydziału krajowego wniesiono na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem. Poseł Z y b l i k i e w i c z w interpelacyi podpisanéj przez wielu posłów zapytuje: jak stoi sprawa rokowania z rządem względem fundacyi ś. p. S k a r b k a? Poseł L a n d e s b e r g e r zapytał: dlaczego nie został dotąd przedłożony sejmowi przekazany jeszcze w ciągu sesyi w r. 1861 Wydziałowi krajowemu wniosek posła Z i e m i a ł k o w s k i e g o względem r ó w n o u p r a w n i e n i a ż y d ó w?

Członek Wydziału P i e t r u s k i odpowiedział, że nie będąc przygotowany na powyższe zapytanie, nie może natychmiast odpowiedzieć, lecz ukuteczni to na jednem z przyszłych posiedzeń.

Poseł D w o l i ń s k i czyni zarzuty, że nie odczytano dotąd wniesionéj przez niego dawno już petycyi. Posłowie K o z ł o w s k i i K o c z y ń s k i wezwali ks. Marszałka, by zawezwał do porządku posła Dwolińskiego. Książę Marszałek objaśnił mu, iż to nie była petycya, lecz jakaś kartka, którą sam z rąk jego otrzymał, i stosownie do uczynionego mu wówczas przyrzeczenia, oddał do komisyi głodowéj.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi do s p r a w W y d z i a ł u k r a j o w e g o o stanie urzędników Wydziału i ich płacy. Ponieważ sprawozdawca poseł R y d z o w s k i chory, zastępuje go poseł B o c z k o w s k i

W rozprawie ogólnéj zabiera ks. G i n i l e w i c z i zwraca uwagę na to, że gdy niewiadomo, kiedy będzie odebrany zarząd funduszów krajowych, co zapewne jeszcze nie tak rychło nastąpi, należy z uwagi na ubóstwo kraju obsadzać posady urzędników objętych w projekcie stopniowo.

S p r a w o z d a w c a uspokaja ks. Ginilewicza przytoczeniem uchwalonego już w instrukcyi dla Wydziału postanowienia, że posady stałe urzędników mają się obsadzać w miarę potrzeby wedle uznania takowéj przez Wydział krajowy; poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowéj.

Przy § 2 wyraża poseł L a n d e s b e r g e r zdanie, że wyznaczone w tym §fie płace sekretarzy są za niskie, zważywszy, że miejsca te potrzeba obsadzać ludźmi zdolnymi i posiadającymi gruntowne nauki we wszystkich gałęziach wiadomości prawniczych, administracyjnych i w sprawach szkolnych. Ważność i rodzaj pracy winien być podstawą wysokości płacy. Wnosi zatem poprawkę, ażeby ustanowić nie trzy lecz cztery kategorye sekretarzy, mianowicie dwóch pierwszéj klasy z płacą po 2000 złr., jednego drugiéj klasy z płacą 1800 złr., jednego trzeciéj z płacą 1600 a dwóch czwartéj klasy z płacą po 1400 złr.

Poseł Z y b l i k i e w i c z sprzeciwia się podwyższeniu płac i obstaje przy wniosku komisyi, dla tego, że posady te będą się prawdopodobnie obsadzać ludźmi młodymi; płaca ta na początek dostateczna; skoro zaś odznaczą się zdolnościami lub zasługą, będą mieli widoki awansu lub sejm osobiście ich wynagrodzić nie omieszka.

Ks. K a c z a ł a jest także przeciw podwyższeniu płacy, ze względów oszczędności, bo kraj ubogi.

Tegóż samego zdania są posłowie D e m k o w i D r o z d. Pierwszy utrzymuje, że p. Landesberger siedzi w mieście i jest bogaty, to może myśleć o droższem opłacaniu urzędników, ale włościanie na wsi są ubodzy i nie mają zkąd płacić więcej. Poseł D r o z d powstaje przeciw ogromnej liczbie urzędników, których coraz więcej przybywa w kraju, i nie chce powiększać ich liczby. P. L a n d e s b e r g e r odpowiada p. Zyblikiewiczowi, że nie należy oglądać się na to, żeby urzędnicy byli młodzi, ale jedynie na ich zdolności i pracę, i starać się pozyskać własnie ludzi starszych i wytrawnych posiadających zasób wiadomości dłuższą pracą nabytych.

Popiera zdanie p. Landesbergera poseł K r z e c z u n o w i c z. Oświadcza się także za potrzebą podwyższenia płacy sekretarzów. Na te posady potrzeba ludzi bardzo uzdolnionych. Sekretarze mają więcej pracy niż członkowie wydziału. Należy ich stosownie wynagrodzić, tem bardziej, że nie mają takich widoków awansu jak urzędnicy rządowi.

S p r a w o z d a w c a zgadza się z posłem Landesbergerem imieniem komisyi na podwyższenie cyfry płacy sekretarzów, a to w trzech kategoryach po 2,000, 1,800 i 1,600 złr. do którego to podziału przystępuje i poseł Landesberger.

Poseł Z y b l i k i e w i c z podnosi pierwotny wniosek komisyi, i ten utrzymuje się w głosowaniu; poprawka zaś L a n d e s b e r g e r a przyjęta przez sprawozdawcę komisyi upada.

Przy §. 4 wnosi poseł L a s k o w s k i, ażeby dyrektorowi kancelaryi, zamiast pomieszkania i opału jak chce wniosek komisyi, wyznaczyć wyższą płacę, mianowicie w kwocie 1,800 złr. tak jak sekretarzom pierwszej klasy.

Ks. P a w l i k ó w wnosi, aby przeznaczony dla tegóż dyrektora we wniosku komisyi dodatek na dorożkę 150 złr. zmniejszyć na 50 złr.

Poseł G n i e w o s z odpowiada p. Laskowskiemu, że dyrektor kancelaryi, któremu instrukcyą poruczono nadzór i odpowiedzialność za cały budynek, sprzęty i t. d. musi mieszkać w zabudowaniu Wydziału krajowego, tem bardziej, że obecność jego potrzebna także w razach nadejścia w porze nocnej telegramów, sztafet i t. p.

Poprawka p. L a s k o w s k i e g o upadła. Paragraf wedle wniosku Komisyi z poprawką ks. P a w l i k o w a przyjęty.

Przy §. 9 ustanawiającym płacę roczną dyrektora buchalteryi na 2.000 złr. upatruje poseł K o c z y ń s k i sprzeczność między tym paragrafem, a §. 2., w którym dla sekretarzy uchwalono najwyższą płacę tylko po 1.800 złr. Jest to niestósowność, aby urzędnik konceptowy pobierał mniej niż dyrektor buchalteryi, będący urzędnikiem tylko manipulacyjnym. Przypomina, że profesor uniwersytetu nie pobiera więcej nad 1,600 złr., wnosi zatem, ażeby płacę roczną dyrektora buchalteryi zniżyć na 1.600 złr., a zastępcy jego na 1400 złr.

Przeciw tej poprawce występują przekonywająco w obronie wniosku Komisyi pp. G n i e w o s z i Z y b l i k i e w i c z. Pierwszy dowodzi, że urząd buchaltera jest najważniejszym w każdej administracyi; podstawą takowej jest dobre prowadzenie kasowości i rachunkowości. Urząd ten nie ma żadnego związku z urzędami konceptowemi, a z jednych o drugich miary brać nie można. To co p. Koczyński o płacy profesora uniwersytetu powiedział dowodzi tylko, że profesorowie są źle wynagrodzeni, i że płace ich podwyższyć należy.

Poseł Z y b l i k i e w i c z jakkolwiek jest zawsze zwolennikiem oszczędności, zwłaszcza będąc sprawozdawcą budżetu, w tym razie musi się oświadczyć przeciw poprawce p. Koczyńskiego, bo buchalter jest gospodarzem całego majątku; tem czem w każdem stowarzyszeniu finansowem jest dyrektor jeneralny.

Poprawkę p. K o c z y ń s k i e g o odrzucono. Resztę paragrafów przyjęto bez dyskusyi; poczem cały projekt w trzecim odczycie stanowczo uchwalono.

Z porządku dziennego następowało sprawozdanie Wydziału krajowego o u s u n i ę c i u tak zwanego t e r n a przy obsadzeniu p r e b e n d, patronatowi świeckiemu podległych. Ks. N a u m o w i c z przed rozpoczęciem sprawozdania wniósł, aby je odroczyć, i przedłożyć razem z wnioskiem posła Demkowa dotyczącym sprawy patronatu kościelnego. Powstaje o to spór żywy, i poruszenie w Izbie, z wszystkich stron odzywają się głosy, aby przystąpić do odczytu sprawozdania. P. Z y b l i k i e w i c z przypomina zwyczaj parla-

Część literacko - artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W przeszłym tygodniu Akademia francuzka przyjmowała do swojego grona pana Doucet, dramaturga-poetę, posadzonego zeszłej jesieni większością jednego głosu na fotelu ś. p. Alfreda de Vigny.

Ponieważ pan Sandeau w zastępstwie chorego Flourensa, miał pełnić obowiązki gospodarza domu w pałacu Mazarina, liczni wielbiciele przedziwnego pisarza przyszli słuchać odezwy, jaką powita nowego nieśmiertelnika.

Jak zwykle tak i tą razą Juliusz Sandeau nie tylko nie zawiódł, ale przewyższył oczekiwanie: mowa jego jest klejnotem salonowej wymowy francuzkiej — arcydziełem wdzięku i układności; jego pochwale niby nie przesadzonej, niby niechlebiającej, a powiększającej uprzejmie w trójnasób zalety, pan Doucet zawdzięczy swoję nieśmiertelność. Bez komentarzy autora *Panny La Seiglière*, potomność zapewne nie więcej niż my dzisiaj domyśliłaby się, ile skarbów zawierają Komedye pana Doucet, jaki to znakomity pisarz ów autor *Konsyderacyi*, nad którą niedawno szeroko ziewaliśmy w Odeonie.

Juliusz Sandeau i ziewanie nasze i krytyki feletonistów na korzyść nowego akademika wytłómaczył: dowiódł, że nieumiejąca go ocenić powszechność mała, a on wielki! W końcu oświadczył koledze, że mniej niż kiedy próżnować mu wolno: akademia żąda aby był wyrazicielem jej pojęć na francuzkiej scenie — żąda, żeby pisał, gdyż nigdy dramaturgowie nie mieli większych jak dzisiaj obowiązków:

. . „Dawniej dzieła umysłu, mówił pan Sandeau były sądzone przez szczupłe grono uprzywilowanych; dziś do tłumu się zwracają. Ten tłum odnawiający się ustawicznie, łaknący wzruszeń scenicznych, jest i będzie zawsze dzieckiem gotowem do przyjmowania wszelkich wrażeń. Jeżeli chcemy żeby ten tłum się szanował, zacznijmy od uszanowania jego. Rzuca się on ślepo na wszystko co mu podadzą: ofiarujmy chciwości jego same zdrowe potrawy.

„Nie chcę ja bynajmniej zmieniać teatru w ambonę: niech pozostanie wierny swojemu starożytnemu godłu; niech śmiejąc się chłoszcze złe obyczaje i przywary. Chciałbym tylko, żeby pod pozorem poprawienia obyczajów, nie przyczyniał się do ich zepsucia — chciałbym, żeby bawił umysły, nie poniżając dusz.

. . „Pracujmy więc, każden wedle sił swoich, nad rozwinięciem w tłumie tego instynktu piękna, tego poczucia ideału, który Bóg złożył na dnie wszystkich serc, żeby je oświecać i ku dobremu prowadzić. Pan idź tylko zawsze tą drogą, którą dotąd szedłeś. W kraju gdzie obyczaje zmieniają się co lat dziesięć, Komedya jest nieśmiertelna. Niemożebną stanie się wtedy, kiedy społeczność dojdzie do nieruchomej doskonałości — kiedy nie będzie ani kłopotów, ani próżności, ani ambicyi; kiedy każden będzie zadowolony z tego co dostał w podziele; kiedy jedność zapanuje w rodzinach, a miłość w małżeństwach.... Pisz pan Komedye. Myślę, że ci nieprędko zabraknie przedmiotu.“

Przedstawiono nareszcie z dawna zapowiadaną sztukę *Fior D'Alize*, czteroaktową Operę pana Masse z libretem wyjętym z powieści Lamartina. Sztuka płaczliwa od deski do deski, strasznie nie na swojem miejscu wygląda w Operze komicznej. Wszystkie osoby jęczą.... ślepy starzec i żona jego płaczą, że im jakiś zdrajca wydziera chatę; Fior d'Alize ich córka płacze, że jej narzeczonego zamykają w turmie; kochanek płacze, bo nie tylko uwięziony, ale że ma być rozstrzelany za to że narzeczoną obronił od napaści złego człowieka.....

Wszyscy ci ludzie lamentują od początku do końca, co nie bardzo widzów do wesołości pobudza.

Librecista trzymał się dość ściśle powieści Lamartina: rzecz w książce nudna za katy, nie może być na scenie zabawniejszą: bohatyrem sztuki jest drzewo. Ruchu żadnego.

Oddziaływa to na muzykę. Cóż za efekt mógł kompozytor wyciągnąć z położenia jednostajnego, które aż do czwartego aktu się przedstawia? Powtarzają się też wciąż też same jęki, te same litanie do Madony. Dopiero pod koniec sztuki, kiedy Fior d'Alize przychodzi uwolnić kochanka i sama na jego miejscu ma śmierć ponieść — sztuka zaczyna się ożywiać....

Spojrzałem na zegarek, była wtedy jedenasta godzina, a czekaliśmy na tę chwilę od ósmej — ziewając.

Inaczej bywa w tearze Rozmajtości: tu śmiech rozlega się nieustannie.... Paryżanie rozkoszują się nową Operą Offenbacha: „Barbe - Bleue.“

Trzeba wiedzieć, że Paryżanie z natury niebardzo wierzący wierzą w Offenbacha: niejednemu cześć tego kompozytora zastępuje religię. Zagadnij ich o niego, a natychmiast zaczną mówić litanie: święty Offenbachu najwyższa extazio jenerał basu; święty Offenbachu apostole błazeństwa — śpiewaj za nas.

Żeby was nie nudzić, skracam adoracye wiernych. Jeden niewierny, do trafniejszej doszedł definicyi; powiedział że Offenbach jest: „la joie des cocotes, et la tranquillité des Gandins.“ Jeżeli w Paryżu pochowany będzie, ten napis w paryzkim narzeczu pewno na jego grobowym kamieniu wyryje potomność. My wróćmy do współczesnych.

Wszyscy wierni rozradowani i uspokojeni znajdowali się w teatrze Rozmaitości na pierwszem przedstawieniu *Barbe - Bleue.* Rzadko się zdarza widzieć równie sympatyczne dla autora zgromadzenie.

Każdy przybył z zamiarem klaskania. Więc skoro tylko podniesiono zasłonę, runęły oklaski... Nic przyjemniejszego, jak widok bawiącej się publiczności. Jak się zaczęto śmiać, tak już nie ustano do północy. Lada ruch, lada słowo, skrzywienie, tupnięcie, kichnięcie, było powodem do trzymania się pod boki....

Osnowa nieco zrobiła zawodu: Spodziewano się parodyi, starej bajki o strachu z niebieską brodą a znaleziono farsę obok niego.

Nie żądajcie odemnie Laharpowskiego rozbioru Opery Offenbacha: nawet profesor literatury byłby mocno zakłopotany, żeby miał zdawać sprawę z tego błazeństwa bez głowy i bez ogona. Dość wiedzieć, że *Barbe - Bleue* jest niegodziwym mężem, który swe żony truć każe. Ale że ma litościwego truciciela, wszystkie sześć żyją. Rzecz się wydaje w końcu: sąd najwyższy skazuje pana *Barbe - Bleue* na najmniejszą dozę małżeństwa, jednę żonę aż do śmierci.

Pierwszy akt najsłabszy, bo chóry w nim obszerne zajmują miejsce. W ogóle ta Opera tem grzeszy, że ma jakieś do stylu pretensye. Offenbach pierwszy wprowadził na liryczną scenę śpiewanie tańców. Więc skoro zabrzmi skoczna nóta wnet orkiestra i teatr cały na krzesłach podskakuje i głowami kiwa do taktu... Po cóż zbijać z tropu tych licznych amatorów kankana? Dobry w Operetce, Offenbach nie powinien się wdawać w Opery, gdzie się naraża na niebezpieczne porównania. Lepiej być pierwszym w karczmie, jak ostatnim w pałacu.

Na szczęście nikt o krytykowaniu ani porównywaniu nie myślał. Wszyscy śpiewali:

> Święty Offenbachu! Studnio melodyi,
> Apostole błazeństwa,
> módl się za nami!

Wiadomości literackie nie dobre. Zapowiedziane na koniec lutego wyjście romansu Wiktora Hugo „*Les Travailleurs de la Mer*“ wstrzymane — trzy tomy, z których ta nowa praca jest złożona,

mentarny, że dopiero po otwarciu rozprawy ogólnej można stawiać wnioski o odroczenie, a nie przed sprawozdaniem. Zdanie to popiera p. Leszek **Borkowski**. Ks. **Pawlików** oświadcza się przeciw pp. Zyblikiewiczowi i Borkowskiemu, a popiera wniosek ks. Naumowicza. Poseł **Paszkowski** oświadcza się podobnież za nim, przytaczając §. 48 regulaminu stanowiący, że w każdym czasie wniosek o odroczenie rozpraw stawiać można. P. **Zyblikiwicz** zaś dowodzi paragrafem 44 tegoż regulaminu, że przed odczytaniem sprawozdania i otworzeniem dyskusyi, żadnego w ogóle wniosku postawić nie można. Ks. **Stępek** ze zwykłą sobie energią woła, aby zaprzestać kłótni. Ks. Marszałek wzywa go za wyrażenie to do porządku, zwraca następnie uwagę, iż Izba przekazała wniosek Wydziałowi krajowemu, więc należy sprawozdania wysłuchać. Poseł **Hubicki** wyświeca znaczenie słów §. 48 regulaminu, który wyraźnie mówi, że w każdym czasie można wnosić o odroczenie rozpraw, ale nie o odroczenie sprawozdania. Przekonany wyjaśnieniem pp. Zyblikiewicza i Hubickiego, poseł **Paszkowski** przyznaje, że się omylił w wykładzie znaczenia słów §. 48 regulaminu, poczem sprawozdawca poseł **Pietruski** wyjaśnił jeszcze, że pomiędzy wnioskiem obecnym a wnioskiem posła **Demkowa** nie ma żadnego związku i przystąpił do czytania sprawozdania.

W sprawozdaniu tem gruntownie opracowanem i dokładnie wyświecającem całą sprawę, Wydział opierając się na podstawieniach koncylium Trydenckiego, tudzież na art. XXXV konkordatu, wykazuje dowodnie, że wprowadzone w zwyczaj zachowywanie **terna** przy przedstawieniu do prezenty kandydatów na probostwa, sprzeciwia się ustawom kościelnym i jest tylko nadużyciem w zwyczaj wprowadzonem; nie proponuje zatem Wydział uchwalenia nowej ustawy, gdyż takowe istnieją utwierdzone konkordatem, lecz przedkłada do uchwały następujący wniosek:

„Prosić Najjaśniejszego Pana, aby raczył najłaskawiej zarządzić stósowne kroki, iżby usuniętą została praktyka oparta na dekrecie nadwornym z dnia 9 marca 1847, wedle której ordynaryaty wszystkich obrządków w królestwie Galicyi i Lodomeryi przy obsadzeniu prebend duchownych, patronatowi laikalnemu podległych, podają patronom świeckim tylko trzech kandydatów do wyboru. Natomiast żeby stósownie do postanowień koncylium Trydenckiego i art. XXIV konkordatu przywróconem zostało patronom świeckim prawo wolnego wyboru z pomiędzy wszystkich kandydatów, którzy przez ordynaryaty zdolnymi i godnymi uznani zostaną.“

Przeciw powyższemu wnioskowi zabiera głos ks. **Kuryłowicz** i przez trzy spełna kwadranse czyta rozprawę, w której usiłuje dowieść, że w Galicyi nie ma patronów, więc obsadzenie parafij powino należeć wyłącznie do władzy biskupiej. Oto, jak dowodzi ks. Kuryłowicz. Koncylium Trydenckie orzekło, że patronem kościoła jest ten, kto dostatecznie uposaży kościół; w Galicyi niema dostatecznie uzosażonych kościołów ani cerkwi, więc też i nikt nie ma prawa być patronem. Do uposażenia kościoła należy wedle dekretaliów Gregorjańskich światło, utrzymanie służby kościelnej itp. Patronowie tego nie dostarczają, a zatem przestali być nimi i nadużywają tylko nazwy patronów. W wielu miejscach toczy się mnóstwo procesów pomiędzy patronem kościoła a proboszczem o grunta kościelne itp. Jeżeli kolator przegrał proces, to widocznie nie miał słuszności po sobie, chiał skrzywdzić kościół, a więc utracił prawo patronatu; jeżeli sprawę wygrał, to w takim razie faktycznie skrzywdził kościół i pomniejszył jego uposażenie, a więc także przestał być patronem.

W takich i tym podobnych dowodów kole obracała się rozprawa ks. Kuryłowicza, którą gdy skończył czytać, wszyscy tak byli znużeni, iż jednomyślnie zażądano zamknięcia posiedzenia.

Lwów 4 marca.

† Przesłałem był redakcyi przed tygodniem główny zarys nowej kredytowej instytucyi, jaka się tutaj zawiązała i już otrzymała jak wiadomo Najwyższe przyzwolenie do rozpoczęcia swych działań. Chcę mówić o Towarzystwie kredytowem dla miast. Tak imiona, które stanęły na czele tego nowego przedsiębiorstwa, hr. Gołuchowski, hr. Dzieduszycki, Skrzyński L., Smolka i Koliszer, jakoteż zakres działania, jaki sobie obiera musi służyć za rękojmię dobrego kierunku i pożytecznego wpływu, jakiego na bogactwo kraju ta nowa instytucya wywrzeć nie omieszka.

Jeżli materyalnie imiona te mogą służyć za odpowiednią firmę i przez finansistów obcych uznawaną — to moralnie zniewalają zaufanie ogółu dla nowej antrepryzy. W przedsięwzięciach finansowych w ostatnich czasach u nas okazał się dziwny kierunek instytucyj kredytowych zwróconych dla wyłącznych interesów pewnych warstw społecznych. Ten grosz, co obiega z ręki do ręki, jednoczy w innych krajach pod wspólnemi sztandarami wzbogacenia wszystkie warstwy i wszystkie interesa; — u nas muszą interesa poszczególne szukać tego tak nielicznie krążącego grosza, i chwytać go niejako w przebiegu. Rolnictwo dopomina się oń usilnie, woła o banki, domy komisowe itd. Dwie instytucye nowe, które niebawem mają wejść w życie, mają wziąść w orędownictwo znów odmienne interesa: bank, na którego czele stanął metropolita Litwinowicz, chce otworzyć kredyt dla ludu wiejskiego, przedsiebiorstwo równie szerokie, jak niepewne; gdyż kredyt zaprzęga do ciężkiego wozu majątku ludu prostego. Kredyt dla miast natomiast poruszyć może w krótkim nader czasie ducha przemysłowego w naszych miastach, które ożywić i do przedsiębiorstw zachęcić jest nietylko materyalnym interesem całej naszej spółeczności.

Czynności tej nowej kredytowej instytucyi, oprócz użyczania pożyczek na hypotekę realności miejskich, pożyczek na zastaw, głównie na celu mają mieć użyczanie zapomogi dla przedsiębiorców i rękodzielników na potrzeby warsztatu i zakupno surowego materyału. W tem właśnie widzimy wyższość przedsięwzięcia, o którem mówimy, nad innemi, nad taką myślą banku dla ludu prostego, że tutaj czysto ekonomiczny widzimy cel, że pożyczka użyczona na potrzeby przedsiębiorstwa nie jest zapomogą wydzieloną dla nieprodukcyjnego niedostatku, raczej zadatkiem na pracę i przemysł.

O ile politycznie wzbudzenie stanu średniego sprowadza częstokroć pewne w społeczeństwie tarcie i wstrząśnienia, o tyle ekonomicznie wzrost stanu średniego jest wzrostem bogactwa kraju. Wielkie majątki i lud prosty są niejako dwiema skrajnemi osiami ruchu ekonomicznego, co albo o własnych utrzymują się siłach, albo tylko biernie oddziaływają na spółeczność; — stanowiska pośrednie, majątki mierne, zaprzągnięte w obrot pracy produkcyjnej, przedewszystkiem winny wzbudzać troskliwość tych, co zakładami kredytowemi usiłują podpierać bogactwo kraju. U nas ekonomicznie do tej pośredniej kategoryi zaliczyć się muszą: tak zwana większa własność z wyjątkiem wielkich nielicznych fortun, i miasta; na nich odbija się cały ruch ekonomiczny kraju, one głównie przedstawiają nam stan upadku materyalnego; te dwa też upadłe interesa dzwigać jest pierwszem zadaniem. To też bank, o którym mowa, jednej potrzebie zaradzić będzie zdolen, byle do kapitałów założycieli znalazło się dosyć kapitałów użyczonych.

Wiedeń 4 marca.

Lubo przywykły jestem, jak każdy Polak oddzieciństwa, losom kraju swego przypatrywać się, jak nasi włościanie loteryjnym liczbom przed kantorami wystawionym, jednak tak ze wszech stron naraz nagromadzonych zagadek, jakie chwila obecna właśnie tutaj przed oczy stawia, nigdy nie napotkałem nigdzie, bez zboczeń zatem, do rzeczy przystępuję, o którą mi chodzi.

Czytając pilnie cokolwiek sejm i dzienniki kraju naszego o stanie obecnym monarchii wypowiedziały; rozpatrując się tutaj w tem, co tu i w Peszcie piszą i mówią; śledząc starannie, co inne prowincye państwa i co za granicą o stosunkach i reformach austryackich piszą i myślą; nigdzie słóweczka tego jasnego i pojedyńczego dopatrzeć mi się nie udało: *Czem to monarchia Rakuska stać się może, aby nam* do niej mimo nas wcielonym *było jako tako znośnie.*

Że to **nie bardzo** zaprząta umysły Niemców i w ogóle obcych, nic dziwnego; żebyśmy **wszakże** zupełnie zostawiali właśnie i domysły tymże obcym, którzy i tak zapewne bez nas o nas rozstrzygać będą jak zwykle; zdaje mi się może bardzo stósownem dla takiego ministra spraw zagranicznych, który milczeniem grę swoją ukrywa; wszakże dla prostego śmiertelnika, jakim ja jestem na przykład, którego zdania i plany i suchego listka nie poruszą z miejsca, wydaje się dowodem obojętności na smutną dotychczasową dolę naszego nieszczęsnego kraju, do jakiej żadna filozofia ani najszczytniejszy stoicyzm nastroićby mię nie potrafił.

Zbyt bolesne, a tak już częste zawody oduczyły nas od stawiania żądań, programów i podawania próśb; jestto postęp znamienity, ale byłby wstecznym, a więc nie postępem na lepsze, gdyby towarzyszył zatracie wzroku i serca do sprawy samej, albo z niej pochodził.

Dla tego nieustannie o tem myśląc, a nigdzie odpowiedzi nie znajdując, wypisuję i pytanie, które mię trapi, i odpowiedź na nie, na jaką mię stać. Uczeni i wytrawni politycy, którzy jednak dotąd tak zacięcie milczą, nie wiem z jakich powodów, zlitują się może nademną i nad drugimi równie ze mną niecierpliwymi, i krytyką swą oświecą i zaspokoją nas, a tem samem przygotują kraj do mądrego wyzyskania tych wydarzeń, których już nie możemy być dalecy.

Wiadomo, że trzy drogi do wyjścia z dzisiejszych zawikłań ma Korona: dualizm federalizm i centralizacyę; wszystkie te trzy formy rządu zaprowadzić można z konstytucyą i bez niej tj. z despotyzmem. Która z nich jednak wybraną będzie, oto pytanie, na które nietylko w sferach rządowych, ale i nigdzie odpowiedzi nikt jeszcze nie dał.

Organa naszej opinii w tem się jeszcze różnią od innych, iż nietylko w żadne konjekturalne domysły nad tem się nie wdają, ale nawet wyraźnie określać pod tym względem życzeń kraju nie chcą i tylko krytyką tych trzech systemów się gdzieniegdzie zajmują. Zachowanie się takowe ma swoje znaczenie, dowodzi bowiem zawsze wielkiego panowania sobie i sforności, jednak do oświecenia i pouczania osobników nie służy, którzy w zupełnym rozstroju dzisiejszym naszego spółeczeństwa radziby każdej się czepić organizacyi, jaka się nawinie, z namiętnością człowieka kraj z topieli wyrywającego. Dla tych juścić obojętnem być nie może, czy świetlica, ku której zwrócą się, do ostoi, czy na skałę wiedzie Charybdową.

„Oprzeć się o Austryą“ nieraz w tych czasach czytamy i słyszymy; ale gdzież, w Austryi jest Austrya? czy w Szmerlingu i Bachu? czy w Belcredim i Clamie? czy też w Deaku i Apponyjm szukać i znaleźć ją można? Jeźli jej więc szukać będziemy, gdzie jej nie ma, a raczej gdzie trwale nie może pozostać i nie pozostanie; dwa razy zgrzeszymy, raz żeśmy jej szukali, a drugi raz, żeśmy jej nie nie znaleźli.

Dla tego to zdajmy sobie sprawę z tych trzech systemow, powiedzmy, który i dla czego rokuje trwałość państwa, a który tylko może przejściowym być jedynie i chwilowym; pierwszy, jeśli dziś nie jest, *będzie Austrya* dla nas, — drugi jej upadkiem tylko.

A naprzód o centralizacyi: powiedzmy, iż despotyczna trwać mogła i trwać jeszcze może, ale o tyle tylko, ile za czasów naszych despotyzm. O centralizacyi liberałów zaś, że liberalizm despotyczny, czyli despotyzm liberalny, któryśmy zaznali, *zawsze jest despotyzmem*, do jednej zatem z poprzednio ogadaną kategoryi należy.

O federalizmie szczerym i na wolności opartym powiemy, że go nie znamy, bo go w Austryi dotąd nie było; nic więc z doświadczenia orzec o nim nie możemy, a więc i co do przyszłości systemu tego nic powiedzieć nie możemy dopoki się nie przekonamy, czy trzeci system, dualizm, o którym teraz tyle jest mowy i który zdaje się mieć tylu zwolenników, ma warunki życia lub nie; bo gdyby ich nie miał, to juścić, choć nieznana i nowa forma, tj. *federalizm w monarchii konstytucyjnej,* sama jedna stanowiłaby naszą ucieczkę ostatnią, boby nam pozostała na placu sama z wolnością, i nad niąby się nam zastanowić wypadało już z konieczności.

I tak jest też rzeczywiście, bo proszę wystawić sobie, czem w państwie konstytucyjnem być może i być musi dualizm, w jakąkolwiek on formę będzie odziany; czy to równością głosów dwu-połowic na jednym spólnym parlamencie, czy równemi artybutami dwu parlamentów będzie wykonywany; zawsze to będą dwa klucze do jednej kasy lub dwie kasy jednego pana, jednak przy dwóch zawsze szafarzach o równej władzy i prawach. Któż pytam takim panem, kto takim szafarzem byćby rad? W razie zgody obu przeciw Panu, zamach ratunkiem jedynym, w razie niezgody między jednym a drugim, odsadzenie jednego z dwóch koniecznem czyli **zamach znowu** na jednę połowę przynajmniej; — nigdzie drogi normalnej do wyjścia, już naprzód obmyślanej w razie sporu w stadle, a w razie zgody, do kontroli i równowagi konstytucyjnej; słowem, czy spór czy zgoda, zawsze jako następstwo wszelkiego konfliktu a nawet rokowania w całem państwie lub jego połowie odkrycie korony albo despotyzm; a że nie wierzę w możność istnienia nadal despotycznej ani rewolucyjnej Austryi, zatem **upadek** tejże a **dualizm** znaczą dla mnie **jedno i to samo.**

Nie należę ja do tych, którzy pod konstytucyonalizmem rozumieją tylko naśladowania te potworne ślicznego wzoru konstytucyi angielskiej, które na kontynencie przepisują się z kalendarza, ale rozumiem: Głos w szafowaniu groszem ogółu, do którego przypuszczać **wyłącznie tylko rządzących**, nie może już żadna władza w Austryi na długo; na długo też nie mógłby więc w Austryi istnieć dualizm.

Obaczmy, czy pewien stopień federalizmu ma większą tutaj przyszłość.

A naprzód wyznać muszę, iż nie wierzę, aby ta forma znalazła dostateczne, czy z góry od rządzących, czy też od rządzonych, nateraz już poparcie; wszakże **tem bardziej**, jeżli ma **podstawę**, a brak jej tylko **uznania**, zasługuje ona właśnie dla tego, by o niej często była mowa.

Federalizm konstytucyjny szczery czemże się różni od dualizmu?

Niczem, tylko liczbą; tam dwóch, tu trzech lub więcej szafarzów z równem do mieszka prawem i takim do kasy kluczem.

A cóż ta różnica przynosi monarsze, ludom i państwu dobrego?

Oto naprzód, wytkniętą i obmyślana z góry, czy w zgodzie czy w sporze, a więc w każdym konflikcie, bez wciągania weń korony, drogę do wyjścia niezamachową, nierewolucyjną, niedespotyczną, nieosobistą ale konstytucyjną; rozstrzygiem większości głosów tj. tą jeżli chcecie fikcyą, która wszakże nietylko konstytucyi nie zagraża, ale wszystkiego parlamentaryzmu istotę właśnie stanowi. Zamach, despotyzm i wywrot i tu są możebne, ale nigdy **koniecznemi stać się nie mogą**; a oto pono właśnie chodzi.

Co do **rodzaju** federacyi, jakiego Austryi trzeba, nie wchodzę, i owszem zupełnie zostawuję ten szczegół obcym; uważam bowiem, iż federalizm zasadzać się może zarówno na udziale sprawiedliwie rozłożonym w głosach, jako na głosowaniu zbiorowem każdego królestwa lub kraju w państwie, na wspólnej radzie, we wspólnych sprawach, przyczem dodać muszę i tę na korzyść federalizmu uwagę, iż skoro ten zaprowadzony za dnej już prowincyi chodzić nie powinno bardzo o nadaną z góry przewagę w liczbie głosów, bo **ta** się znajdzie, dla swobód federacyjnych wspólnych wszystkim z natury rzeczy zawsze, skoro właśnie ustanie dualizm, który z powodu współzawodnictwa wyłącznie dwu różnych plemion, przybiera zawsze charakter, a więc jad osobistości i antagonizmu, miękniejący jedynie w federalizmie.

Wcześniej czy później korona, która od wszelkich doradzców doskonalej przejętą jest interesem całości Austryi, bo korona jedynie stanowiła całość Austryi od wieków tyla, — przekona się pewno, iż właśnie to, co dotychczas uważano jako istotny przeciw federalizmowi w Austryi zarzut, najwymowniejszą jest jego obroną: iż dotąd monarchii federacyjnej nie masz przykładu w dziejach, które znają tylko federacyjne republiki; iż nawet bez owego najżywotniej jednoczącego a potężnego łącznika, jakim jest monarcha i dynastya, utworzyć i utrwalić mogła federacya spójność, i stałość, wszelkie próby zwycięzko znoszącą i wytrzymującą w najniekorzystniejszych warunkach.

Czyż to nie dowodziłoby właśnie, o ileby federacya, choćby najluźniejsza ten sam skutek daleko snadniej osiągnęła w Austryi, otoczonej ze wszech stron państwami, które z nią nie mogą nigdy na tej drodze pójść w zawody, a nawet już w dzisiejszym kierunku Austryi sprostać jej nie umieją; w zasadzie wręcz przeciwnej bowiem znajdują one państwa początek swój ale zarazem i koniec?..

Prusy, Rosya, Turcya, Włochy i Niemiecka rzesza niech federacyi spróbują bez obrócenia się takowej natychmiast przeciw nim a na korzyść Austryi, skoroby ta u siebie ani centralizacyi, ani despotyzmu już nie zachowała śladu.

Drugi zarzut, który jak krzywe przysłowie, najczęściej słyszę powtarzany przeciw federalizmowi w Austryi, jest czerpany w tym fakcie niezaprzeczalnym, a który mnie przynajmniej zawsze do federacyi właśnie nawracał, jako do formy rządu i istnienia Austryi jedynie możebnej, chcę mówić o tem opatrznem zrządzeniu, które spowodowało wielkiego federacyi zwolennika do zastósowania do Państwa Rakuskiego słów owych słynnych, iż gdyby Austryi nie było, trzebaby ją wymyślеć i stworzyć; fakt powtarzam jedyny na kuli ziemskiej, iż państwo to składa się ze samych nieomal tułowiów europejskich najgłówniejszych narodów, i z trzech szczepów, które światem władają, gdy głowy i ręce ich, a nieraz serca nawet, granicami ościennych państw już są ujęte! Czyż więc istnieniu tego niezwykłego ale koniecznego związku zagraża zgoda, równość, swoboda i niezawisłość, posunięta nawet aż do swawoli, tych jego części, któreby przyciąganiem do siebie swych ramion zakordonowych uzupełnić się tylko mogły? czy też przeciwnie, ucisk jednej przez drugą lub waśń między niemi albo *niewola* jednych lub wszystkich, nie była *bardziej niebezpieczną* i już nie tylko zagrażającą ale podkopującą jedność i całość monarchii na oczywistą korzyść którego sąsiada, a może wszystkich razem? niech mi kto powie.

Ja, widzę w Austryi federacyjnej jedyne mocarstwo w świecie, któreby mogło zwinąć ministeryum spraw zagranicznych, jako niepotrzebne; jedyne które bez aliansów obejść się może i wojen się nie bać; bo jedynie polityką wewnętrzną rozumną i sprawiedliwą, w samo wnętrze mocarstw sąsiednich pierwszo-rzędnych, bez wojska i propagandy sięgać, i tem samem zewnętrzną trząść i władać może polityką; czego ci sąsiedzi odwetem względem Austryi uczynić nigdy nie mogą, bo *dla nich federacya,* jak wyżej mówiłem, tyle znaczy co śmierć.

Kwestyę tę przyszłej formy austryackich rządow badam, pomijając jak widzicie zupełnie interes nasz polski i Polaków.

Ani pytani będziem, ani słuchani przy jej rozstrzygu, do jego tem łatwiejszego odgadnięcia za tem, winniśmy stawiać się *w te warunki,* w jakich znajdować się będą rozstrzygający. Tak jest: *Bez nas* i *nic dla nas* ale *dla siebie* Austrya według mnie będzie federacyą, albo być Austryą przestanie. A że doradzcy korony teraźniejsi, jak o tem nikt nie wątpi, szczerze chcą Austryi, i *tylko* Austryi, możnaż mi przy takiem przekonaniu, jak moje, przypuszczać, iż nie zechcą szczerej jak ja federacyi? Sądzę, że nie można, i przyznam prędzej, iż się w założeniu, aniżeli we wyprowadzeniu tego wyniku mylić mogę, i dla tego to nad tem piewszem uważam studya za nader potrzebne, by zawczasu zrozumieć Belcredego niewypowiedzianą myśl.

Urywam dalsze moje pytania i odpowiedzi, bo to przedmiot dla każdego myślącego nieco za bogaty, ażeby w korespondencyi ramach mógł wyczerpująco i wszechstronnie być mówiony; i tak, czyż niewartoby pisząc, o ile tylko być może, jako bezstronny widz chwili dzisiejszej, zdać sobie sprawę ze szczęśliwego stanowiska monarchy, panującego federacyi konstytucyjnej, w razach wywrotów spółecznych i z takiegoż stosunku parlamentów federacyjnych do rewolucyjnej propagangy i zewnętrznych wpływów?

Czyż nakoniec nie byłoby na czasie, dać zajrzeć w piersi nasze cudzoziemcom, ażeby im dowieść, jakie to podboje obiecywaćby sobie mogło to państwo, któreby szczerze obrało drogę federacyjnych swobód, nawet skromnie udzielanych, tej garstce jeńców wojennych mianem Polaków zwanych, nad któremi panuje?

Bo któż szczery zaprzeczy, iż jedynie myśl ta federacyi mogła i potrafiła w tę słusznie dotąd zamkniętą twierdzę sumienia Polaków utorować drogę przypuszczeniu mojemu możebnego a rzetelnego zlania się choć raz przecie dobra jednego z Trzech panów Polski z jej własnem dobrem.

Ale jakże pojedynczemu głosowi puszczać w tem kierunku wodze, za nim przemówią ci, którzy mają powołanie do tego. Jeśli nie upatrują oni, jak ja, żywotności w federacyi, musieliby jedni w dualizmie, drudzy w centralizacyi wykryć nam takowej warunki, których ja wcale dopatrzeć się dotąd nie mogłem i nie mogę. Jednak oprócz własnego ich sumiemia nikt do wyznań takowych jako do akcyi wołać ich nie ma prawa — o naukę zaś prosić, każdy.

Wiedeń 5 lutego.

— *r.* Od dość dawnego już czasu unikałem umyślnie wszelkiej wzmianki o sporze austryackopruskim, nie chcąc czytelników waszych wprowadzić w ten odmęt pogłosek, od pewnego czasu obiegających w stolicy, z którego tyle tylko przekonać się można, że nic jeszcze nie wiemy. Groźne pogłoski, od kilku dni obawą przejmujące lękliwe umysły, nie więcej od poprzednich zasługują na wiarę; w wojnę nikt na seryo nie wierzy, najmniej zaś rząd. Szorstkie depesze pruskie nie sprawiają w sferach rządowych najmniejszego wrażenia, ton w odpowiedzi zachowują łagodny ale stanowczy, przestrzegający ściśle *status quo*, mimo gróżb i niechęci junkrów berlińskich. Postępowanie namiestnika cesarskiego w Holsztynie, a więcej jeszcze obrót, jaki sprawy węgierskie biorą od dni kilku, są dostateczną wskazówką, że o żadnej presyi zewnętrznej w tej chwili nie ma mowy. W tym względzie niemniej przeliczył się hr. Bismark, jak koryfeusze izb węgierskich; pierwszy, konflikt wewnętrzny, drudzy zewnętrzny wciągając w kalkulacyę. Najlepszym atoli dowodem, jak obcą jest rządowi obawa wojny z Prusami, są liczne urlopy i uwolnienia w wojsku w ostatnich czasach udzielane, jak również powolność w uzupełnieniu powstałych ztąd braków, choć sprawa księstw naddunajskich wybornych nastręczałaby pozorów.

Wrocław 4 marca.

† Dnia 28 lutego odbyła się w Berlinie nadzwyczajna konferencya ministeryalna, w której oprócz członków gabinetu wzięli udział: hr. Goltz poseł pruski w Paryżu, jenerał Manteuffel, gubernator szlezwicki, jenerał Treskow szef gabinetu wojskowego, i jenerał adjutant królewski Alvensleben. Powszechnie mniemają, że przedmiotem jej narad był obecny stan sprawy szlezwicko-holsztyńskiej, a szczególnie stosunek Prus do Austryi. Nic jednakże z narad tych nie przeszło dotąd do wiadomości publicznej. Organa prasy ministeryalnej milczą od kilku dni zupełnie. Czy rząd nie powziął jeszcze ostatecznego postanowienia? Czy nie chce, aby przed objawieniem go w Wiedniu, wiedziano cośkolwiek o niem w publiczności? Dosyć, że aż do tej chwili rzeczywiście nic więcej nie wiadomo, jak że gabinet tutejszy nie zrobił dotąd w Wiedniu żadnego kroku. Zapewniają jednak, że go zrobi, i to bardzo rychło.

Jakim będzie ten krok? Pokojowy czy wojenny? Zapewne ani jeden ani drugi, lecz coś pośredniego.

---

nie ukażą się może jak za pół roku, jeżeli autor przyjmie czynione sobie propozycye.

Rzecz taka. Pan Villemaissant, chciwy wszystkiego, co Anglicy zwą *great attraction*, tenże sam — który świeżo ofiarował dziesięć tysięcy franków p. Augier za pozwolenie wydrukowania w odcinku swego dziennika jego nowej sztuki *la Contagion* nazajutrz po pierwszem przedstawieniu — p. Villemaissant wybrał się z Ulbachem do Guernesey w zamiarze kupienia od Wiktora Hugo prawa drukowania jego powieści w dzienniku: ile odcinków, tyle *tysięcy* franków — a *Evénement* mniejszy od *Czasu.*

Podróżnych w Saint-Malo zatrzymała burza; trzeba było czekać dwa dni, zanim się morze uspokoi, a redaktor musiał wracać do Paryża. Wysłano tedy do Guernesey list z powyższą propozycyą. Czy list wskóra co wskórać mogła rozmowa z dowcipnym i zręcznym człowiekiem, a do tego mającym rodzinę w Blois, tam gdzie i Wiktor Hugo? o tem wątpić się godzi. Wielu twierdzi, że propozycya zbyt korzystna, aby ją mógł autor odrzucić. Zapewne — każdy inny. Ale Hugo większy artysta niż spekulant, nigdy dotąd nie pozwalał siekać dzieła swojego nieznośną pauzą, wynalezioną przez dziennikarzy ku zaostrzeniu apetytu czytelników: „*Dokończenie nastąpi.*“ Pewnie nie po czterdziestu latach chwały przystanie na takie poćwiertowanie swojego natchnienia.

Zobaczymy. Zanim poznamy odpowiedź poety, donosimy o postanowieniu sprzyjającem poezyi.

Za parę dni zacznie wychodzić w Paryżu tygodnik całkiem nadzwyczajny, bo zawierający same wiersze. Nowe to pismo peryodyczne zwać się będzie *Parnasse contemporain.* Poezya wygnana ze wszystkich dzienników, zbudowała sobie pałac osobny, pałac krzyształowy, który tu znajdzie nie mało zwiedzających, chociażby dla zadania fałszu Mussetowi, który powiedział, iż poezya to ma za sobą, że się w niej nigdy głupcy nie rozmiłowali.

Chociaż głupców nie mało, a pomiędzy rozumnymi mnóstwo takich, którzy pogardzają myślą zbyt pięknie ubraną, to i takich sporo, co nie chcąc uchodzić za głupich udają, że ich poezya zachwyca. Z takich zapewne utworzy się grono prenumeratorów dla *Spółczesnego Parnasu.* Wszyscy żyjący poeci (prócz Hugona związanego kontraktami względem wydawców swoich) należą do Redakcyi Parnasu: Teofil Gautier, Lamartine, Bauville, Laprade, Sainte-Beuve i wielu młodszych mniej znanych i nieznanych, podsycać mają to źródło ożywcze, mające odświeżyć Saharę realizmu.

Tymczasem pan Sainte-Beuve wystąpił z obroną zabranych Ewangelij, komentowanych przez Proudhona. Artykuł, podobno bardzo znakomity, autor posłał najpierw do dziennnika *le Temps.* Ten, niewojujący organ, który właśnie ostrzeżenie otrzymał, z żalem ogłoszenia odmówił. Nie wiadomo, czy ta elukubracya szanownego akademika znajdzie wydawcę w Paryżu.

Chcąc sobie wynagrodzić przemilczenie rorprawy, która byłaby pewnie wiele narobiła hałasu — bo takiego adwokata przyjaciele Proudhona się nie spodziewali — dziennik *Temps,* teraz najwięcej czytany w Paryżu, ogłosił wyjątki z wydanego obecnie XIX tomu *Listów Napoleona I.,* dotyczące doczesnej władzy Papieża. Pogląd Napoleona Wielkiego w tym przedmiocie znany; jednak w tej chwili, kiedy Senat i Ciało prawodawcze przywtórzyło pojęciu wyrażonemu przez Napoleona III, instrukcye dawane przez dawnego Cesarza francuzkiemu posłowi w Rzymie dały wiele do myślenia, tem więcej, że są wymotywowane z nieubłaganą logiką.

Odsunięcie się Emila Girardina ze szranków dziennikarskich było wypadkiem ubiegłego tygodnia; wyrywano sobie na ulicach *Pressę,* gdzie usunięcie się swoje tłomaczy. Choć nieprzyjaciół pomiędzy dziennikarzami paryzkimi ma wiele, bo ich zaćmiewa, wszyscy jednozgodnie wystąpili z żalami i zgodzili się na to, że Francya traci najdzielniejszego swoich wewnętrznych swobód obrońcę. Że najśmielszego, to nie ulega wątpliwości; na taki list, jak Girardina w odpowiedzi na apoteozę Cesarstwa księcia Persigni, długo zapewne poczekamy.

Jeżeli miał ochotę dłużej w tym duchu pisać, oczywiście że nie mógł w Redakcyi pozostać. Żaden dzień nie minie, żeby który z tutejszych dzienników nie dostał linią rektorską po palcach, choć Bóg widzi, że dzienników grzeczniejszych na świecie nie ma; a jeżli co przeskrobią, to trzebaby im przebaczyć, bo nie wiedziały co czynią.

Swoją zakazaną komedyę deputowany Glais-Bizoin czytał w salonie pani Lefèvre-Pontalis, w obecności paruset słuchaczy. Był to rodzaj przedstawienia daleko lepszego, niż mogło być sceniczne. Objawy najżywszego uznania otrzymały pojęcia autora o honorze, pojedynku, prawdziwej odwadze obywatelskiej, czyli cywilnej, o której to Libelt niegdyś tyle pięknych rzeczy powiedział. W końcu wszyscy pytali siebie, co mogło dać powód do zakazania dzieła moralnego, w którem dobre i budujące zasady górują.

Juvenalis powiedział wprawdzie, że cenzura oszczędza kruków, a gołębice prześladuje; ale, ponieważ pan Bizoin nie jest ani krukiem — bo potentatów nie dziobie — ani gołębicą — bo nie oszczędza przesądów, i smaga je ciętym biczem — nikt nie mógł dociec, zkąd niełaska tak wielka wszechmocnej Cenzury?

Druga ofiara Cenzury, pan Legouvé, w drugim okręgu Paryża jednocześnie czytał swój nowy utwór, który prawdopodobnie na los *Dwóch królowych* nie zasłuży. Dzieło przeznaczone do teatru francuzkiego ma tytuł „*Trop jolie pour être pauvre*“. Myśl wzięta z znakomitej książki pana Laboulaye „*Paris en Amerique*“.

Zamaskowany autor artykułu o *Historyi Juliusza Cezara*, ogłosił drugi w *Revue française* o *królu Leopoldzie I.* Tak biegły a skromny pisarz intryguje niezmiernie Paryżan: śledzą go, podglądają — ale dotąd nie zdemaskowali.

Nie podzielając nawet pojęć politycznych Anonima, przyznać trzeba, że pisze niepospolicie; należy on do rzędu tych wirtuozów, których słuchasz z przyjemnością, z jakiegobądź tonu zagrają.

W tem nowem studium badającem Leopolda I. jako człowieka i polityka, górują tężsame pojęcia, co w rozbiorze *Historyi Juliusza Cezara.* Autor przypuszcza, że są pewne przyczyny rodzące pewne skutki, prowadzące do pewnych położeń, w których staje się potrzebną interwencya owych ludzi nadzwyczajnych, których *Opatrznymi* zowią.

Filozofia polityczna piękną jest nauką; ale jej historyczne kryteryum do najnieujętniejszych należy: ile punktów widzenia, tyle filozofij.

Gdyby jenerał Grand był chciał, uważając siebie także za człowieka Opatrznego, skorzystać z naczelnego wodzostwa armii północnej, i ogłosić dyktaturę na gruzach Rzeczypospolitej — uczniowie pewnej szkoły filozofii politycznej byliby niezawodnie dowiedli przez *A* więcej *B,* że dyktatura była koniecznem następstwem niezgód Rzeczypospolitej, a Grand jest zbawcą, jeżeli nie świata, to przynajmniej Ameryki.

Filozofia historyi to koń posłuszny, który idzie gdzie go powiodą. Biegły jeździec zamaskowany najdziwniejsze na nim daje susy, a nawet przepływa Rubikon: „Cezar, powiada, wyszedłszy z niezgód domowych, wzniósł się tak wysoko, iż majestat prawa *zrestaurował.*“

Jeden więcej dowód, jak rozmaicie można pogwałcenie praw wytłomaczyć — można nawet zamach stanu restauracyą nazwać, i to nikogo nie oburzy, jeżeli dobrze wymotywowane.

Prawią ludzie o Rzymskich Sofistach, jakby o jakimś zaginionym potworze — a toż nie ma bieglejszej sofistyki, jak ta nasza dzisiejsza filozofia historyi.

go, bo to odpowiada usposobieniu nie tylko sfer rządowych lecz i publiczności. Wojny z Austryą nikt na seryo nie pragnie, ale nie chcianoby także okazać obawy przed nią. Krok Prus będzie więc, jak sądzę, dość stanowczy, ale nie będzie miał znaczenia *ultimatum*. Są tacy, co ani jednej ani drugiej alternatywy nie przypuszczają, i sądzą, że obawa wywołania wojny powszechnej skłoni ostatecznie oba gabinety do załatwienia sporu w dobry sposób. Być i to może. W tej chwili jednak jeszcze się na to nie zanosi. Wypadki zaszłe w ostatnim czasie w Holsztynie okazały taką udzielność i stanowczość w postępowaniu namiestnika austryackiego, że nie można ani przypuszczać, żeby nie działał wedle instrukcyj otrzymanych z Wiednia. Rząd tutejszy nie może żadną miarą zachować się względem postępowania tego biernie i obojętnie, chyba żeby miał zamiar zrzec się wszystkich tych żądań, które dotąd w interesie Prus i Niemiec z taką nieugiętością, począwszy od ukończenia wojny z Danią, podnosił. Prusy musiałyby mieć wszystkie mocarstwa europejskie przeciw sobie, żeby ustąpić ze stanowiska, które dziś w Kięstwach zaelbiańskich zajmują. Gdy jednakże i Austrya nie znajduje się w takiem położeniu, żeby obawa wojny z Prusami zmuszała ją do przyjęcia wszystkich żądań swego współzapaśnika, konflikt dobiegłszy do ostatnich granic pokojowego kompromisu, może w końcu przejść pod rozpoznanie nowej konferencyi londyńskiej. Poruszono już myśl takowej. *Gazeta augsburska* rozbiera ją szczegółowo w korespondencyi z Wiednia, i dowodzi, że sprawa szlezwicko-holsztyńska nie jest bynajmniej tak czysto niemiecką, aby się mocarstwa europejskie wmięszać do niej nie miały prawa. Zasługuje zawsze na uwagę wstrzymywanie się Prus z przedstawieniem Austryi nowych swoich żądań.

Pogłoski o częściowej zmianie tutejszego ministeryum, o postawieniu armii na stopie wojennej, o uzbrojeniu fortec, i tym podobne, ucichły zupełnie. Hr. Goltz odjechał do Paryża, jenerał Manteuffel powrócił do Szlezwiku, hr. Bismark odniósł podobno zupełne zwycięstwo w ostatniej naradzie ministeryalnej. Trudno odgadnąć, co się gotuje pod zasłoną tej pozornej ciszy. W krytycznych położeniach, wedle rady Fryderyka Wgo, najlepszą polityką jest, wytrwać na zajętem stanowisku, i nie naglić biegu wypadków. Być może, że hr. Bismark idzie za tą radą.

Sprawy wewnętrzne stanowią główny przedmiot polemiki dziennikarskiej, prowadzonej ciągle z tą samą namiętnością. Kilkudziesięciu członków Izby panów wręczyło królowi adres, który wygląda jak akt oskarżenia Izby poselskiej. Nie zanosi się jednak na to, aby rząd miał zamiar zakończyć konflikt wewnętrzny jakiemi oktrojowaniami. Życzeniu feudalistów nie stanie się zadość.

Bukarest 27 Lutego.

(*Ch.*) Były książę panujący rumuński na dwa dni przed wyjazdem z Kotroczyn, przesłał członkowi rządu tymczasowego jenerałowi Golesco, następujący list, który w wiernym przekładzie tu podaję:

„Panie jenerale! Po ustanowieniu rządu tymczasowego, sądzę, iż nie ma powodu zatrzymywać mię dłużej. Pan wiesz lepiej niż inni, że uchwała proklamowana przez Izbę a dotycząca wyboru obcego księcia, nie odstępowała nigdy mej myśli. Tylko książę obcy, zdaniem mojem, może zabezpieczyć przyszłość Rumunii. Byłoby zbytecznem dodawać, że jako książę panujący działałem zawsze w tym kierunku; nadal zaś jako Rumun nie przestanę o ile tylko będę mógł pracować dla dobra mego kraju. Po tem wszystkiem, co zaszło, pragnę jak najrychlej wyjechać za granicę.

„Niech żyje Rumunia!

„Bukarest 12/24 lutego 1866 r.

A. J. Kuza."

Zapewne na skutek tego żądania exhospodar rumuński otrzymał wolność, i już wczoraj o godzinie 7ej wieczorem opuścił swoją ojczyznę. Przed samym odjazdem kazał wręczyć jenerałowi Golesco pismo tej treści:

„Z własnej mej woli przez nikogo nie zmuszany oświadczam, iż w obecnych okolicznościach każdy Rumun, któryby nie dołożył wszelkich starań dla zrealizowania uchwały proklamowanej przez Izbę a dotyczącej wyboru mego następcy, uważanym być winien za zdrajcę kraju."

Księżna wraz z dziećmi przybranemi odjeżdża rownież do Paryża dzisiaj. Towarzyszyć jej będzie w podróży pułkownik adjutant Kuzy Mikołaj Pisocki.

U Librechta, exlokaja, a następie dyrektora poczt i telegrafów, znaleziono dotąd 80,000 dukatów austryackich. Nikczemnik ten twierdzi, iż kradł nie dla siebie, lecz dla Kuzy. Fakt ten stwierdza odwieczne przysłowie nasze: iż lepiej z mądrym zgubić, jak z głupim znaleść. P. Librecht od dnia aresztowania swego aż dotąd płacze zapewne nad smutnym stanem skarbu rumuńskiego, w którym znaleziono tylko 160 dukatów. Cóż to za uderzająca różnica między kasą skarbu państwa i kasą człowieka, który jeszcze przed siedmiu laty nosił serwetę pod pachą!

Deputacya udająca się do Belgii celem zaproszenia Filipa I na tron rumuński, odjeżdża za dni kilka. Na koszta podróży dla pp. komisarzy Izba wotowała 50,000 guldenów. Do wybranych deputatów należą: Jeporano i Bojazesko, członkowie Izby.

Otrzymana tu dzisiaj depesza przez konsula francuskiego p. Tilos donosi, iż rząd francuski detronizacyę Kuzy i wybór Filipa I księciem rumuńskim uważa za akt internacyonalny i że załatwienie tej kwestyi poddane być ma rozstrzygnięciu konferencyi, umyślnie w tym celu zwołać się mającej.

Wiedeń 5 marca. Zdania o reskrypcie cesarskim w odpowiedzi na adresy sejmu węgierskiego dowodzą najdowodniej, jakie radykalne przeobrażenie dokonało się w opinii najpierwszego miasta w monarchii, w krótkim, bo zaledwie półrocznym przeciągu czasu. Przed wydaniem manifestu wrześniowego dualizm był głównym celem pocisków stolicy: miotano nań z wszystkich obozów. Jakże dziś zmieniła się postać rzeczy! To co niegdyś było postrachem, dziś stało się tarczą przeciw strasznemu widmu federacyi: dla tego każdy cios zadany dualizmowi, jeżli tylko da się wyzyskać na korzyść federalizmu, jest zarazem porażką dla centralistów. Zidentyfikowanie się takowe interesów, które niegdyś za wrogie uważano, nigdy tak wybitnie na jaw nie wystąpiło, jak w ocenieniu ostatniego aktu od korony.

Pobieżny nawet rzut oka na zadanie dzienników wiedeńskich przekonywa o tem: obawa federalizmu przygłusza wszystkie inne uczucia.

— Dłużni jesteśmy czytelnikom naszym sprawozdanie z dwudniowych dyskusyj w sejmie prażskim nad kwestyą równouprawnienia obu języków krajowych t. j. czeskiego i niemieckiego w wykładach uniwersyteckich. Uiszczamy się tem chętniej z tego długu, iż kwestya, która dziś wytoczyła się przed forum sejmu czeskiego, nie dziś ani jutro, ale zawsze kiedyś przenieść się musi w strony nam bliższe.

Po zdaniu sprawy z wniosku większości wydziału przez profesora Tomka, a z wniosku mniejszości przez profesora Haasnera, przystąpiono na posiedzeniu w dniu 1 b. m. do dyskusyi, którą zagaił profesor Tonner występując wymownie w obronie praw języka czeskiego. Tylko zasada równouprawnienia — przedstawiał — zdoła pokój zachować krajowi. Odmawiać narodowi czeskiemu prawa do oświaty uniwersyteckiej, jestto wyrządzać mu najcięższą krzywdę: profesor Haasner, który jednym pociągiem pióra chciał wykreślić literaturę czeską z rzędu istniejących, nie zna jej wcale a więc sądzić o niej nie może. Troska o dobrych profesorów, niechaj nie kłopoci Niemców: Czesi zbyt dbają o swój honór narodowy, aby na katedrach uniwersyteckich pomieścić mieli ignorantów. Cytaty historyczne dowodzące, iż język niemiecki dopiero w r. 1780 został językiem wykładowym na uniwersytecie prażskim, zakończają przemówienie p. Tonnera.

Prof. Wolff wstąpił po nim na mównicę. Dr Wolff jest następcą p. Schmerlinga z okręgu Bischofsteinitz, i chodziło mu zapewne o to, aby zmiany w reprezentacyi tego okręgu nikt poczuł, gdyż gwałtownie natarł na „uroszczenia" czeskie, lubo — rzecz dziwna — ani prawa narodu czeskiego do wykładów w języku własnym, ani też braku zasobów naukowych nie zarzucał. Ale w uniwersytecie prażskim duch germańskiego szczepu obrał swoją siedzibę: zagnieździć w nim czeszczyznę, to obalić wielkie dzieło Karola IV.

Wśród natężonej uwagi obecnych zabiera głos Dr Brauner. Minęły czasy — poczyna — w których skład czaszki lub barwa skóry stanowiły o uprawnieniu do pobierania oświaty. Istnieje jeszcze wprawdzie ucywilizowane barbarzyństwo, które mówi o „szczecinowatych głowach" (przydomek, którym Niemcy darzą niekiedy Czechów *P. R. Cz.*), ale takich barbarzyńców dosięgnie klątwa historyi. Obok tego ogólnego uprawnienia język czeski posiada jeszcze specyalne, to mianowicie, iż dla pięciu a nawet siedmiu milionow poddanych austryackich stanowi on jedyny środek nabycia oświaty. Zasiąganie rady senatu uniwersyteckiego sprzeciwia się prawu: o życzeniach kraju orzeka władza ustawodawcza, a tylko względem wprowadzenia w wykonanie tego życzenia władza wykonawcza może zasięgnąć rady senatu akademickiego.

Z mowców, którzy następnie głos zabierali, najwięcej zdołał zająć uwagę swem przemówieniem ex-minister oświecenia hr. Leon Thun. Tylko ze względów stósowności — przedstawiał — język łaciński ustąpił miejsca niemieckiemu, który z tegóż względu musi teraz do współki przypuścić język czeski, tem więcej, iż przez to żadna krzywda nie zostaje wyrządzoną narodowości niemieckiej. Tymczasem odrzuciwszy wniosek większości sejm niepowetowaną krzywdę wyrządziłby Czechom: żaden naród, dopóki nie popadnie w stan agonii, praw języka swego zrzekać się nie może. Czesi zaś znajdują się w pełni życia, mają więc słuszne prawo żądać, aby językowi ich sprawiedliwość została wymierzoną. — Rdzeń kwestyi w tem polega: sejm winien orzec zasadę, iż język czeski jest językiem wykładowym na uniwersytecie.

W toku dyskusyi ogólnej ostatni głos należał Brinzowi, który uchodzi za jednego z najgwałtowniejszych przeciwników czeszczyzny. Jakoż ostatniem swem wystąpieniem nie zadał on kłamu tej opinii: nie widzi on ani potrzeby, ani środków wykładu w języku czeskim. Bez obfitej literatury uniwersytet istnieć nie może. Wniosek większości chce eksperymentem narodowego uniwersytetu stworzyć literaturę narodową. W interesie utrzymania spokoju w kraju mowca oświadcza się za rozdziałem uniwersytetu.

Zniewoleni brakiem miejsca do ujęcia w jak najwęższe ramy obrazu niniejszej dyskusyi, musimy przejść bez wzmianki koło mów Riegera, Haasnera i sprawozdawców obu wniosków, co tem łatwiej przyjść nam może, iż są one tylko parafrazą motywów, któremi większość i mniejszość opatrzyły swoje wnioski.

Wiadomy jest rezultat głosowania: wniosek mniejszości odrzuconym został 121 głosami przeciw 101. Gdy rezultat ten ogłoszonym został, galerya wybuchła okrzykami zadowolenia, które wywołały protestacye Niemców grożących wystąpieniem ze sali. Ta groźba zniewoliła przewodniczącego do wydania polecenia, aby galerya wypróżnioną została.

Na posiedzeniu następnem w dniu 2 b.m., które się odbyło spokojnie, może dla tego, iż policya obsadziła plac przed gmachem posiedzeń, przyjętym został wniosek większości z poprawką hr. Thuna, której najważniejsze ustępy brzmią jak następuje:

1) Profesorowie i docenci przedmiotów nie wykładanych w języku łacińskiem, mogą dowolnie wykładać w języku czeskim lub niemieckim; 2) egzamina mogą się odbywać dowolnie w języku czeskim lub niemieckim; 3) w skład komisyi egzaminacyjnych powinni wchodzić profesorowie zdolni zadość uczynić życzeniom egzaminantów względem języka wykładowego; 4) sposób wprowadzenia w wykonanie zasad takowych orzecze sejm za porozumieniem się z uniwersytetem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 marca. Jeden z tutejszych przemysłowców uderzony był tą okolicznością, że mimo iż w tym roku mniéj płomieni gazowych świecił u siebie niż lat poprzednich w ciągu téj saméj liczby godzin, zmuszony był płacić więcéj za gaz spotrzebowany. Porównywając dawne kwity zakładu gazowego, przekonał się, iż opłata za gaz wciąż rosła i doszła wreszcie do podwojenia opłaty pierwotnie składanéj. Początkowo przypuszczał więc, że gaz uchodzi. Ale najściślejsze obejrzenie gazometru i rur nie wykazało żadnéj chyby. Zażądał więc od zakładu gazowego, aby mu z ksiąg swoich wypisano, ile dotąd płacił za gaz. Otóż wyciąg ten przekonał go, że w księgach stały zupełnie inne cyfry, tak iż około 1,000 złr. nadpłacił nad to, ile się rzeczywiście należało. Kwity jakie posiadał, nie zgadzały się z kwitaryuszem zakładu. Widocznie więc zachodziło oszustwo, zwłaszcza, że podpisy na kwitach okazały się być podrobione. Rzecz się tak miała. Urzędnik, który co miesiąc ściągał od konsumentów gazu należytość, niszczył kwity udzielane mu przez zawiadowcę zakładu, wystawiał inne na blankietach drukowanych, które miał u siebie, na wyższe kwoty i takowe wybierał, a do kasy wnosił tyle tylko, ile się należało. Mimo, że się oszustwo to wydało, urzędnik zakładu, który się onego dopuścił, nie zaraz został pociągnięty do odpowiedzialności, tak iż miał kilka dni czasu, aby załatwić swoje interesa i wynieść się cichaczem z Krakowa. Dopiero po jego zniknięciu rozpoczęto ze strony zakładu kroki stosowne przeciw niemu. Wspomniony obywatel domaga się od zakładu gazowego zwrotu należytości nadpłaconéj. W tem samem co i on położeniu znajduje się wielu jeszcze konsumentów, i zamierzają wytoczyć zakładowi proces.

— Starozakonni tutejsi po licznéj naradzie odbytéj w niedzielę celem przygotowania czynności przedwyborczych do przyszłéj Rady miejskiéj, wybrali komitet z 10 członków złożony do prowadzenia tych czyności. Do komitetu tego wchodzą pp. Baruch Maurycy, Dr Warschauer, Bryndza, Mendelsburg, Deiches i t. d. Postawiono jako zasadę, że między wyborcami chrześciańskimi i starozakonnymi nastąpić ma porozumienie co do obopólnych kandydatów, przyjąwszy stosunkową stałą liczbę radnych każdego z obu wyznań.

— Dozór kościelny N. P. Maryi rozpisał (patrz drugostronnie) konkurs względem zapierzenia części kościoła i zbudowania rusztowania dla naprawy wielkiego ołtarza.

— W wykazie cen pieczywa na miesiąc marzec udzielonego nam przez Magistrat, nie dostawała cena chleba pszenno-żytniego Nr 4 z piekarni p. Gustawa Barucha, którego funt kosztuje centów $4^1/_2$.

— Dowiadujemy się, że Dr Wiktor Kopff, radzca sądu wyższego w Krakowie, a dawniéj senator Rzpltéj krakowskiéj, mianowany został prezesem sądu krajowego w Krakowie.

— Rozprawy ostateczne sądowe w bieżącym tygodniu przed sądem karnym w Krakowie odbędą się:

We środę d. 7: Orglera Samuela o kradzież; Dziedzicowej Józefy o kradzież; Zegartowskiego Stanisława o gwałt publiczny; Tomiaka Ulryka o kradzież; Bniały Wojciecha o obrazę ciała; Janasińskiego Franciszka o kradzież; Kaliny Franciszka o kradzież;

We czwartek d. 8: Zuzina Jana, Dreszczyka Pawła, Krawczyka Wincentego, Brzezińskiego Łukasza, Kołodzia Jana, Słowika Antoniego, Matyasika Marcina, Klimka Jana, Wilka Stanisława, Pniakowej Elżbiety, Longe Jana, Krawczyka Jana, Rymarczyka Antoniego, Brejowej Honoraty, Głowackiéj Maryi, Kołodziejowéj Justyny — o zbiegowisko; — Trzecieckiego Jana o kradzież; — Chudyby Tomasza o oszustwo; — Łazarzowej Katarzyny o dzieciobójstwo;

W piątek d. 9: Malepy Daniela o zabójstwo; — Dembowskiego Klemensa, Skalki Jana, Kossowskiego Jana o oszustwo.

— Według wykazów urzędowych, w miesiącach styczniu i lutym policya w Krakowie aresztowała 1679 osób. Z tych oddano 183 sądom karnym, 15 sądom wojskowym, 437 Magistratowi, a 19 ulicznic umieszczono w szpitalu. Pod własną juryzdykcyą policyi odbyło się 1025 czynności karnych. Liczba to zaiste zastraszająca. Gdyby z niéj brać miarę na cały rok, możnaby przypuścić, że w ciągu roku byłoby 10074, to jest że mniéj więcej każdy czwarty mieszkaniec Krakowa, licząc w to kobiety i dzieci, byłby w ciągu roku aresztowany. A lubo wiadomo, że miesiące zimowe jako nienastręczające łatwo zarobku, wykazują stosunkowo większą niż letnie liczbę przestępstw, wszelako niemniéj liczba 1679 jest zatrważającą, albowiem wynosi na dobę w przecięciu 56. Szczegółowsze wykazy statystyczne byłyby pożądanemi, bo z nich wykazałoby się, jakie przekroczenia lub przestępstwa stały się powodem aresztowań. Sądom karnym wydano bowiem 183 osób, to jest mało co więcéj nad dziewiątą część aresztowanych. Magistratowi zapewne w celu wydalenia przymusowego blisko czwartą część, dwie trzecie zaś pociągniętych było pod karę policyjną. Nie wątpimy, iż największą ich liczbę stanowią pijacy.

— Sąd krajowy we Lwowie zabronił rozpowszechniania „Kalendarza polskiego na r. 1866," który wyszedł w Bendlikowie w drukarni *Ojczyzny*, nakładem J. Radomińskiego, a sprzedaje się u Kasprowicza w Lipsku.

— Były redaktor *Postępu*, tygodnika wychodzącego w Wiedniu, p. Osiecki, wrócił do Austryi i otrzymał zupełne ułaskawienie za opuszczenie kraju bez zezwolenia.

— Piszą nam z *Wiednia* 4 marca:

Szanowna Redakcya zwróciła przed kilku tygodniami uwagę publiczności na machinacye tych ludzi, którzy pod płaszczykiem najniewinniejszym pracują w interesie idei panslawizmu. Że Wiedeń jest siedzibą głównéj ajencyi panslawistów, o têm każdy wie. Towarzystwo śpiewaków słowiańskich, czyli „Beseda" ma nawet w swéj służbie dwa niemieckie dzienniki: *Zukunft* i *Slavische Blätter*. Czytelnicy ostatniego dziennika poznali od razu zasady i pojęcia jego co do narodów słowiańskich. Rusini galicyjscy zowią się według niego: *die Galizischen Russen* albo *Klein Russen*. Panowie panslawiści ośmielili się już do tego stopnia, że zarzucają swe sieci na młodzież polską kształcącą się w Wiedniu; większość jednak odpycha wszelkie ich podstępne zamiary, i tylko kilku dało się uwieść, po większéj części młodzików niedoważonych. Do rzędu tych należą członkowie towarzystwa polskiego „Ognisko", które przed kilku tygodniami tutaj się zawiązało; liczy ono około dwudziestu członków, i składa się z samych uczniów uniwersytetu lub techniki. Zadaniem tego towarzystwa ma być kształcenie się na polu umysłowém. Piękna zaiste myśl — czyli się jednak da w ten sposób urzeczywistnić, jaki dotąd to towarzystwo praktykuje, to wielkie pytanie. Schadzki odbywają się w prostym szynku. Przy szklankach piwa kształcą się młodzi ludzie. Na balu „błazeńskim" (sic) wyprawionym w czasie zapust w Wiedniu przez dyrekcyę „Besedy" brali wszyscy członkowie tego towarzystwa udział. Dowiaduję się, że nawet wystósowali adresy do redakcyj polskich dzienników, by im przysyłały dzienniki swe bezpłatnie. Przełożeni „Besedy" uważają członków „Ogniska" za przedstawicieli (!) narodu polskiego; zapraszają ich na swe demonstracyjne schadzki i t. p.

Od kilku dni pojawiają się po ulicach w Wiedniu afisze w sześciu językach: polskim, czeskim, moskiewskim, serbskim, chorwackim i illirskim, z ogłoszeniem, że na dniu 14 b. m. odbędzie się w salach „Gartenbau-Gesellschaft" wielka biesiada śpiewaków słowiańskich. W polskim afiszu jest wielki błąd gramatyczny: „Bilety dostać można w kantorze i t. d.

— Dzień 5 marca zupełnie pogodny. Ciepło w cieniu doszło do + 4°,4 od — 3°,6. Wiatr wschodni cichy. Barometr zwolna postępując na dół wskazywał dnia 6go o 6téj godzinie rano 325''',77; termometr zaś — 0°,4 Reaumura.

— We środę dnia 7go marca, Sgo Tomasza z Akwinu wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 6 marca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Dr Wołek z żoną z Wiednia, A. Romaszkanowa właścicielka dóbr ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Wincenty Słubicki z Kongresówki, Henryk Cybulski pułkownik rosyjski z Warszawy, Józef Kijas kupiec z Częstochowy, Adam Byszewski właś. dóbr z Kongresówki, Klotylda hr. Ponińska wł. dóbr z Wołynia, Józef Schiffert kupiec z Fiumy, Edward Edelmann kupiec, Ludwik Berger kupiec z Wiednia, Zygmut Rozenzweig właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Żuchowski Jakób z Giebułtowa, hr. Szembek Władysław z Poremby, Link Franciszek z Komarna, Freund Wilhelm z Tarnowa, Sichel Salomon kupiec z Lipska; Brauner Szymon kupiec z Bilska, Tüssler F. kupiec z Bawaryi, Barber Maksymilian kupiec, Oestreicher Leopold sekretarz banku kredytowego z Wiednia, Sonin Piotr, Kryczinski Paweł, Orłow Michał, Obuchow Michał z Miechowa, Pastor Józef stenograf z Czech, Blaurock Franciszek aptekarz z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawezwania: Sąd obwod. w Tarnopolu prawo nabywców sumy 139 złr. 79 c. na rzecz masy spadkowéj księcia Stanisława Poniatowskiego od lat 3 w depozycie leżącéj, zgłoszenie się w ciągu roku 6 tygodni i 3 dni. — Sąd krajowy lwowski posiadaczy z kasy depozytowéj pow. Dubieckiego skradzionych obligacyj: 1) obligacyi indemnizacyjnéj wschodnio-galicyjskiéj lit. A Nr 6179 na 2000 złr., brzmiących, na fundusz przekazany przez Teresę hr. Weissenwolfową na utrzymanie gr. kat. kościoła i domu probószcza w Ruskiéjwsi; 2) Obligacyi ind. wschodnio-galic. lit. A na 2000 złr., brzmiącéj na fundusz przekazany przez tęż samą na szkołę parafialną w Ruskiéjwsi; zgłoszenia się w ciągu roku 6 tygodni i 3 dni.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 5 marca. N. Państwo odjechali ztąd o samej 11ej przed południem (jak już donieśliśmy *Red Cz.*) W dworcu kolei żelaznej N. Państwo gorąco byli powitani przez licznie zebrane znakomitości i publiczność. Izba wyższa w znacznej znalazła się tam liczbie; z Izby niższej byli między innymi wiceprezes hr. Juliusz Andrassy, i p. Somsich N. Państwo, a osobliwie Cesarzowa JMć byli widocznie wzruszeni. Cesarz JMć przemówił z wagonu te słowa: „Żegnam panów i spodziewam się, że będziemy mogli wkrótce przybyć tu znowu. Niech Bóg błogosławi moje kochane Węgry".

Peszt 5 marca. *Polit. Hetilap* zapisuje najnowszy zwrot w zachowaniu się dzienników wiedeńskich względem Węgier i pyta: ażali istotnie prawdą jest, że nadzieje Węgier w ostatnich dniach znikły; a jeśliby to prawdą było, dla czego politycy za Litawą cieszą się z tego? Sejm zrobi propozycye swoje względem spraw wspólnych, i ani go widoki przyjaźniejsze skłonią do żądania więcej niż mu z prawa należy, ani go też złudzenia, a nawet przeświadczenie, iż rząd nie podziela jego zamiarów, nie spowodują do wstąpienia na drogę, której zabraniają zarówno obowiązki względem kraju, jak i względem monarchii

Wenecya 5 marca. Ministeryum przyjęło podanie się do dymisyi tutejszej Rady miejskiej z podestą (burmistrzem) swoim hr. Bembo.

Paryż 5 marca. Dzisiejszy *Monitor* donosi: Choroba Cesarzewicza idzie zwykłym przebiegiem, stan jego jest zaspakajający.

Neapol 4 marca. Burmistrz i Rada gminna podali się do dymisyi.

Suczawa 4 marca. (*N. Fr. Bl.*) Korpus rosyjski obserwacyjny na granicy mołdawskiej wzmocniony został sześciu pułkami kozaków. W Jassach bardzo wyraźnie agitują silnie za kandydaturą księcia Leuchtenberskiego. Oczekują tam wojska z Bukarestu dla wzmocnienia załogi. Wdłuż Prutu rozciągają także kordon wojskowy rumuński.

Bukarest 4 marca. (*Wand.*) Rząd tymczasowy wniesie na zgromadzenie narodowe projekt względem poboru 4000 ludzi dla wzmocnienia wojska regularnego; względem utworzenia gwardyi narodowéj i zupełnego rozdziału kościoła od państwa tudzież zupełnéj niepodległości kościoła. Były dyrektor jlny poczt i telegrafów Liebrecht, postawiony będzie przed sąd pod zarzutem niesłychanych przeniewierstw. Dotychczasowy ajent dyplomatyczny rządu rumuńskiego w Paryżu Alexandri, zatwierdzony został tymczasowo na posadzie swojéj.

List w tej chwili przez nas z Wiednia odebrany, wyczerpuje wszystkie wiadomości z monarchii austryackiej. Brzmi on w osnowie swej jak następuje:

Wiedeń 5 marca.

— *r.* Reskrypt cesarski do sejmu węgierskiego i ten między innemi sprawił skutek, iż projekt zjazdu członków lewicy z Reichsratu z delegatami stronnictwa Deaka dla porozumienia się, odroczonym, ale nie porzuconym został; owszem, centraliści na seryo o porozumieniu myślą, nie chcąc się nawet w tym względzie dać uprzedzić autonomistom styryjskim. Zapewnić was mogę, że koalicya z Węgrami zaprząta umysły centralistów nie na żarty.

Wielkie tłumy ludu oczekiwały dziś wieczór powrotu NN. Państwa. W zamięszaniu wynikłem za przybyciem pociągu tłumy nie spostrzegły ekwipażu, w którym N. Pan wprost z dworca kolei północnej jechał do zamku.

Bezzasadną jest pogłoska, jakoby poseł hiszpański w Wiedniu p. della Torre d' Aylon, odwołanym został ze swej posady; prawdziwem jest atoli, iż ów dyplomata znalazłszy się w przykrem położeniu na skutek ogłoszenia swych depesz, ponowił prośbę o dymisyę. Odpowiedź, o ile wiem, dotychczas nie nadeszła.

Głoszono od parę dni, że d. 28 lutego zapadła na radzie ministrów w Berlinie uchwała względem dalszych kroków w sprawie holsztyńsko-szlezwickiej, i że wysłaną została d. 2 b. m. nota do Wiednia w odpowiedzi na notę austryacką z d. 7 lutego. *Vaterland* podaje nawet treść tej noty. Otóż *Wiener Abendpost* z 5go powiada, że gabinet wiedeński żadnej dotąd nie otrzymał. *Vaterland* mniema, zapewniając wiarogodność, że polityka hr. Bismarka odniosła górę na radzie ministrów i że ją podzielają królewicz i jen. Manteuffel. Programem jej jest: niezrywać z Austryą, lecz przenieść układy w nową fazę, stworzyć nowe prowizoryum. Zdaniem Bismarka, rozdział administracyjny Księstw jest szkodliwy; należy przywrócić kondominat i prawo rozrządzalności obu mocarstw, zaniechać żądania unii personalnej lub aneksyi, ale dla usunięcia stronnictw w Księstwach i w obronie interesów konserwatywnych, zarząd obu Księstw winien być tymczasowo powierzony Prusom. Bismark radzi dać Austryi odpowiednie rękojmie pod względem zapewnienia kiedyś stanowczego urządzenia Księstw. Plan ten miał być udzielony już w Wiedniu poufnie. *Vaterland* mniema, że gabinet wiedeński zgadza się na jedność Księstw, ale żąda, aby obok wspólnej administracyi istniała wspólna obu Księstw reprezentacya. My mniemamy, że gdyby w Wiedniu przyjęto ten projekt, zamysły aneksyjne Prus ziściłyby się bez przeszkody. *Gaz. augsburska* twierdzi, że państwa średnie niemieckie chcą znów wystąpić w Bundestagu z kwestyą Księstw. Tym razem spodziewają się zapewne poparcia Austryi. Wszelako nową uchwałę Bundestagu ten sam los spotka co i poprzednią, to jest, że Prusy odpowiedzą, iż się nie dadzą majoryzować.

Wiadomość podana przez *Vaterland* zdaje się być o tyle prawdziwą, iż łatwiéj przypuścić ze strony Prus chęć użycia wybiegu niż siły. Mimo tego nie ustają pruskie pogłoski wojenne, chyba dla nastraszenia Austryi rozsiewane. I tak do *Wanderera* telegrafują z Drezna, że jenerał pruski Werder dowodzący wojskiem w Poznańskiem przeciw ruchom powstania polskiego, ma zająć się uzupełnieniem trzech korpusów pruskich, które przejdą pod jego rozkazy. Przydzielony mu będzie jen. Treskow, podczas powstania polskiego przebywający w Warszawie, a dziś naczelnik gabinetu wojskowego w Berlinie. Jen. Voigts-Reetz ma iść do Szlezwiku jako namiestnik, a jenerał Manteuffel wraca do gabinetu królewskiego. W Berlinie wierzą zawsze w bliską mobilizacyę, lecz rząd skupuje dopiero konie pod artyleryę i pociągi. Zdaje nam się, że te przygotowania nie tyle są wymierzone przeciw Austryi, jako raczéj w przewidywaniu zawikłań wschodnich. Nasuwa tę myśl także przeznaczenie jen. Werdera i Treskowa, którzy w ciągłych z Moskalami zostawali stosunkach.

Donieśliśmy wczoraj o odrzuceniu w Ciele prawodawczem francuskiem poprawki Carnota w sprawie polskiej podczas rozpraw nad adresem. Jutro podamy dosłownie tę część rozpraw z posiedzenia d. 2go b. m., dziś zaś przytoczymy tylko słowa *Journal des Débats* z tej okoliczności napisane:

„Poprawka popierana przez p. Carnota na korzyść Polski, poprzedziła rozbiór 3go ustępu odnoszącego się do Mexyku. Dwie te kwestye traktowano spiesznie, a raczej usunięto je: pierwszą przez odrzucenie poprawki p. Carnota bez rozpraw; drugą przez odroczenie, którego zażądał p. Rouher. Łatwo zrozumieć to dwojakie wotum. Rząd francuski nie może na nieszczęście nic zrobić dla Polski; ma jeszcze wiele do roboty w Mexyku."

W sprawie księstw Naddunajskich najnowsze wiadomości są potwierdzeniem dawniejszych o zbrojeniach się Rosyi na granicy, w oczekiwaniu zdarzonej pory do wkroczenia do Multan. Z tego powodu rząd tymczasowy rumuński wzmocnił załogi w Multanach, a mianowicie, aby przeszkodzić agitacyom wewnętrznym i nie dać przez to Rosyi pozoru do interwencyi. Wyznaczenie komisarzy nadzwyczajnych do czuwania nad porządkiem w w powiatach pogranicznych, w tym również celu zarządzone zostało. Londyński dziennik *International* zostający pod wpływem francuskim i po francusku wychodzący utrzymuje, że państwa zachodnie niedopuściłyby kandydatury Leuchtenberga, a obwołanie Rumunii republiką sprowadziłoby interwencyę. *La France* powiada, że Rosya zaprzecza dyplomatycznie, jakoby zbierała wojska na granicy Księstw.

Według *Memorial dipl.* kardynał Antonelli podziękował w nocie do hr. Sartiges rządowi francuskiemu za dowód udziału i sympatyi z powodu zaciągów we Francyi do wojska papieskiego i pomocy w rozkładzie długu publicznego państwa papieskiego.

Tenże dziennik mówi, że rząd washingtoński obowiązał się utrzymać neutralność względem Mexyku na podstawie układów prowadzonych teraz między Francyą a Cesarzem Maksymilianem o wyjście Francuzów z Mexyku.

Kongres washingtoński odesłał do komisyi projekt, aby zmienić tytuł „Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej", na tytuł „Ameryka północna". Jakby Anglia przyjęła tę zmianę ze względu na swoje kolonie w Ameryce północnej?

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 6 marca. Marszałek sejmowy oświadczył dzisiaj, że zawiadomiony został ze strony naczelnej władzy krajowej, jako Sejm galicyjski zamkniętym zostanie dnia 28 marca.

Lwów 6 marca godz. 2 m. 55. Z mocy najwyższego postanowienia sejm galicyjski zamkniętym będzie d. 28go marca. Sejm pominął wniosek Kaczały względem kominiarzy, przejściem do porządku dziennego, a to stosownie do wniosku Komisyi. Następnie Komisya zdawała sprawę nad wnioskiem Agopsowicza, względem urządzeń przeciw zarazie bydła.

Wiedeń 6 marca. N. Państwo przybyli wczoraj wieczór o godzinie $5^1/_2$ z Pesztu do Wiednia w dobrem zdrowiu.

Londyn 6 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej, Gladstone oświadczył, iż Anglia na konferencyi, która ma się odbyć w sprawie Księstw Naddunajskich, trzymać się będzie zasadniczo traktatu paryskiego i chętnie uwzględni życzenia ludności, o ile takowe uznanemi będą za powszechne i stałe.

Bukarest 6 marca. Według doniesień otrzymanych tu z Ruszczuku, ściąga tam korpus wojsk tureckich. Rząd tymczasowy przedłożył Izbom projekt ustawy względem bezzwłocznego zaprowadzenia gwardyi narodowej i utworzenia korpusu ochotników w sile 4000 ludzi.

Kursa. Wiedeń 6 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·40. — Pożyczka narodowa 62·85. — Losy z roku 1860 78·85. — Akcye banku 701. — Akcye kred. 142·40. — Londyn 102·30. — Srebro 101·90. — Dukat 4·91.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Dozór kościoła N. P. Maryi

zawiadamia niniejszem pp. Majstrów ciesielskich, chcących się ubiegać o robotę około przepierzenia Prezbyteryum kościoła i urządzenia rusztowań, do odnowy wielkiego ołtarza potrzebnych, iż w kancelaryi JX. Prokuratora przy tymże kościele jest do przejrzenia plan i koszterys, oraz warunki rzeczonych robót. Termin do składania Deklaracyj do dnia 20 Marca r. b. do godziny 9éj z rana oznacza się. — Wadyum wynosi złr. 50 w. a.

Kraków dnia 5 Marca 1866 r.

(313) *Lasocki.*

Nakładem Księgarni

D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie

wyszło dzieło:

Kraków i jego okolice,

opisał historycznie

Ambroży Grabowski.

Wydanie piąte, znacznym przyczynkiem wiadomości rozrzerzone, z 57 drzeworytami, ryciną ołtarza Wita Stwosza, widokiem i planem miasta.

Cena złr. 4 w. a.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych.

O wartości i użyteczności tego dzieła świadczy najlepiéj okoliczność, iż niniejsze piąte wydanie jeszcze za życia autora dokonane zostało: przypadek jedyny może w naszéj literaturze. (340-1-3)T

Nakładem Księgarni

J. M. Himmelblau'a

w KRAKOWIE,

przy ulicy Floryańskiéj pod L. 356.

wyszło dziełko *Wiktora Cherbuliez*

pod tytułem:

„Romans uczciwéj kobiety;"

i *Juliusza Sandeau*

pod tytułem

„PUŁKOWNIK,"

razem w 2ch tomach; tłumaczone z francuzkiego. — Cena obydwóch tomów, składających się z 29 arkuszy, złr. 2. (323-2-3)T

Uwiadomienie.

Mam zaszczyt donieść szanownéj Publiczności, że Wystawa tegoroczna Towarzystwa Sztuk Pięknych otwartą zostanie

dnia 15 Marca r. b.

w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Brackiéj, w domu barona Larissa na II. piętrze. Zwiedzać ją można codziennie od godziny 11 do 2 po południu. — Dla Panów Akcyonaryuszów Towarzystwa wstęp jest bezpłatny za stałemi biletami, które wydaje Kancelarya Dyrekcyi na imię Akcyonaryusza, za okazaniem Akcyi tegorocznéj opłaconéj. Akcya sama bez biletu nie służy do wstępu. Bilet jest ważnym tylko dla jednéj osoby. Dla osób nienależących do Towarzystwa Sztuk Pięknych **wstęp jednorazowy kosztuje centów 20 od osoby**. Uprasza się, ażeby za wejściem na salę zażądać biletu u odźwiernego, składając opłatę, i bilet takowy zatrzymać przy sobie lub zniszczyć.

Panowie Ajenci Dyrekcyi proszeni są najuprzejmiéj o nadsyłanie pieniędzy, jeżeli już takowe uzyskali od Akcyonaryuszów. Panowie Akcyonaryusze dla ułatwienia czynności panom Ajentom raczą należność swą wnieść na ich ręce, jeżeli jeszcze tego nie uczynili.

Kraków dnia 5 Marca 1866.

(341-1-3) P. O. Sekretarza Dyrekcyi.

J. Fr. Kołosowski.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 25803.

Magistrat król. głównego Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem obmurowania brzegu Wisły pod Zamkiem odbędzie się w dniu 20 Marca 1866 przy placu WW. Świętych w Biórze V Departamentu w godzinach kancelaryjnych do godziny 6 wieczór publiczna licytacya.

Na piérwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie złr. 1827 centów 12. Wadyum wynosi 200 złr. w. a.

Deklaracye pisemne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze V Departamentu. (336-1-3)

Kraków dnia 26 Lutego 1866

SYROP Z NADFOSFORONU

WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE. APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym srodkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.*

Przyjemnego smaku i bynajmniéj nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u *dorosłych osób jak i u dzieci w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* (6-16-)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* w Warszawie w składzie materyłów aptecznych p. *Galle-go.*

HANDEL KORZENNY, WIN i DELIKATESÓW

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE

odebrał świeży transport:

Wyziny krymskiéj mało solonéj, wszelkich **Marynat, Śledzi opiekano-marynowanych** (Bratheringe), jako też różnych **Ryb wędzonych**.

W tymże Handlu dostać można **Kalafiorów włoskich** szczególnéj wielkości. (339-1-2)

Wzywam osobę w Jaworzniu będącą, która listem swym obowiązała się ostatecznie na dniu 4 Stycznia r. b. zapłacić dług w Handlu przy ulicy Floryańskiéj, jeszcze w roku 1863 zaciągnięty, — i to w dniach 8iu; — w przeciwnym bowiem razie nazwisko jéj publicznie ogłoszonem zostanie. (314-1-2)

Obwieszczenie.

Fabryka wyrobów z torfu w Jeziórkach koło Chrzanowa w Galicyi, o jednę milę od stacyi kolei Północnéj Trzebińskiéj i Szczakowskiéj oddalona, położona przy kolei Krakowsko-Wiedeńskiéj, w najbliższym związku z Rosyą i Prusami, jest u podpisanego kuratora masy ugodnéj z wolnéj ręki do nabycia.

Fabryczne zabudowania i piwnice są wystawione z twardego materyału; maszyny i aparaty w ten sposób urządzone, iż w przeciągu roku najmniéj 4.000 cetnarów surowéj nafty na petroleum, olej solarny i parafinę przerabianemi być mogą. Cetnar torfu kosztuje 7 centów na miejscu w składzie, i jest takowy wcale odpowiednim środkiem do opału użyć się dającym: fabryka ta przeto przy odpowiednim kapitale obrotowym, zawsze może przynieść korzyści.

Mający chęć nabycia téj fabryki zechcą swe frankowane oferty — zawierające cenę jaką ofiarują, wraz z 5% wadyum w gotówce lub w jakichkolwiek bądź efektach giełdowych, obliczonych po kursie dziennym — nadesłać najdalej do 31 Marca 1866 na ręce podpisanego kuratora masy ugodnéj, w zamian czego otrzymają na życzenie bliższy opis budynków, maszyn i aparatów.

Cieszyn dnia 25 Lutego 1866.

C. k. Notaryusz,
jako Komisarz sądowy w masie ugodnéj pana Pawła Gurniaka.

(299-3) ***Farnik.***

Niżej podpisany zawiadamia szanowną puliczność, iż otworzył Skład **węgla kamiennego,** z kopalni pod Imieniem św. Katarzyny w Tenczynku, przy ulicy Wolskiej i sprzedaje sągę wiedeńską złr. 18, cetnar po 40 centów. Tenże węgiel nie wydaje żadnego odoru przykrego, oraz mało potrzebuje drzewa do podpału. (310-1-3)

Julian Zdanowicz.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemny w smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

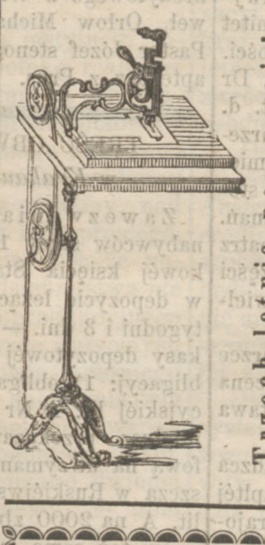
Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Rukera we Lwowie (19-17)T

W dobrach Ordynacyi domu hrabiów Krasińskich,

w powiecie Prasnyskim, gubernii Płockiéj, w Królestwie Polskiem położonych, od dnia 1go Lipca 1866, są do wydzierżawienia **cztery Folwarki** następującéj przestrzeni:

Jeden Mor.	1.400 m. n.	w téj gruntu	ornego	M. 1.200	łąk	M.	35.
Drugi Mor.	1,150 m. n.	dto	dto	M. 940	łąk	M.	163.
Trzeci Mor.	824 m. n.	dto	dto	M. 761	łąk	M.	24.
Czwarty Mor.	835 m. n.	dto	dto	M. 652	łąk	K.	153.

Wszystkie te Folwarki są w pszennéj glebie — w nich znajdują się kompletne inwentarze żywe i martwe do sprzedania. — Wydzierżawione być mogą częściowo lub razem jako w bliskości siebie położone. — Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w Kancelaryi hrabiow Krasińskich w Warszawie Nr. 410, lub też na gruncie. (338-1-3)



Trzech-letnie poręczenie!

Najnowszy najpraktyczniejszy wynalazek.

Amerykańskie familijne Maszyny do szycia

po 60 i 40 złr.

wraz z zupełnem urządzeniem i t. d.

Do używania jest nauka niepotrzebna!

Te jedynie w swoim rodzaju istniejące wyborne Maszyny do szycia, które tak eleganckim stębnowym, jak i łańcuszkowym ściegiem szyją i ozdobnem urządzeniem odznaczają się, ośmielam się polecić wszelkim oszczędnym gospodyniom, gdyż się takowe w przeciągu jednego roku wypłacają.

Gardząc wszelką reklamą, powołuję się na świadectwo stron, zaszczycających mię swem zaufaniem. — Amerykańskie familijne Maszyny do szycia ręcznego, dwuletnie poręczenie, 35 i 40 złr.

***V. Wischin* w Wiedniu,**

Stadt, Himmelpfortgasse Nr. 4.

Łaskawe polecenia z prowincyi za nadesłaniem zadatku najmniéj złr. 5, uskuteczniają się najstaranniéj i bezzwłocznie za powzięciem reszty. (278-2)

Miłośnikom prawdziwych **cygar Kuba** z doborowych liści,

które od 3 zbiorów w jakości niezmiennemi pozostały, podaje się niniejszem sposobność sprowadzenia takowych za łaskawem pośrednictwem pana ***F. R. Saschse* w Lipsku.** Cena **tysiąca sztuk** 22 talarów, — 1/10 skrzyni **(sztuk 100)** na próbę 2²/₃ talara, za nadesłaniem przypadającéj należytości.

Odprzedającym udziela się przy sprowadzaniu większych partyj rabat odpowiedni. (327-3 12) T

Réouverture du

Grand Hôtel Victoria

à Venise.

Ce grand et magnifique etablissement, sitúé dans la position la plus centrale de Venise, tout prés de la place San-Marco, des bureaux de postes et télégraphes et des théatres principaux, contenant plus de 180 chambres et salons, meublés dans le dernier goût et pourvus de tout ce qui peut contribuer au bien-être du voyageur, a été ouvert de nouveau sous la direction du soussigné, qui, metant à profit son experience acquise pendant un grand nombre d'années dans le service des premiers établissements de ce genre en Suisse et en Italie, ne négligera rien pour satisfaire tous ceux qui voudront bien honorer sa maison de leur visite.

Le grand nombre de chambres séparées et d'appartements, l'arrangement élégant et confortable de l'hôtel qui offre toutes les perfections modernes, salles à manger pour table d'hôte et à part, salle de café et à fumer, salon de conversation avec piano et une bibliothéque choisie, bains chauds et froids à toute heure, service soigné et régulier et surtout une propreté scrapuleuse le mettront en état de satisfaire toutes les classes de voyageurs, du plus prétentieux jusqu'au plus modeste.

Venise, Grand Hôtel Victoria le 13 Novembre 1865.

(330-2-6 T ***Robert Etzensberger.***

Główny Skład

Herbaty, Płócien,

HERBATY

tak zwanéj

MELANGE de LONDRES

otrzymałem świeży transport.

Ta szczególnie dobra Herbata dla doskonałego aromu, uwagę wzbudza wszystkich znawców w Paryżu i Londynie.

Frydyryk Schubuth

we Lwowie, w Rynku,

(245-3)T

Świéc woskowych,

Spis

Nasion drzewek i kwiatów

z produkcyi

J. G. Hübnera w Bunzlau,

rozdaje bezpłatnie

F. J. Kirchmayer i Syn

w Krakowie.

Przyjmuje oraz obstalunki

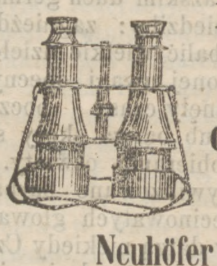
(332-2-3)

WIEŚ niedaleko Krakowa, przy gościńcu, o 103 morgach dobrego ornego pola, 30 morgów słodkich łąk i ogrodów, z czynszem od młyna i kuźni, sadem, z 2 zarybionemi stawami, z chmielnikiem 3 morgowym, własnem polowaniem młocarnią, sieczkarnią, pachtem mlecznym i całym żywym i nie żywym inwentarzem jest od świę. Jana b. r. na 6 lat do wydzierżawienia.— Bliższéj wiadomości udziela bióro pana adwokata Koczyńskiego w Krakowie na placu Franciszkanów No. 150. (312)

Goczałkowicka sól do kąpania, koncentrowana ropa solna i woda mineralna,

są zawsze w zapasie i do nabycia za pośrednictwem każdego Handlu wód mineralnych, każdéj Apteki (276-3-)T

i *Goczałkowickiego Zarządu Zdrojowisk w Pszczynie (Pless) na Szląsku górnym*



Nowy zniżony

Cennik

Składu fabrycznego

optycznych przedmiotów

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,

verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,

vis-à-vis den neuen Opernhause.

	zł.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	-
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	-
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (133-14-)T

SWIEŻE NASIONA

wszelkiego gatunku, już nadeszły do Handlu

K. Rutkowskiego,

utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w Krakowie. (224-7-8)T

Do sprzedania

w morgach lub na sztuki **328 morgów jodłowego i bukowego lasu** w Zakutach pod Dymowem, tuż nad Sanem obok drogi murowanéj.

Wiadomość bliższa w Administracyi „Czasu." (307-1-3)

Wieś Biezdziedza, w obwodzie Tarnowskim, milę od Jasła, w najlepszéj glebie, jest do wydzierżawienia. — 300 morgów gruntu pszennego i łąk, Młyn z Traczem, Propinacya; miasteczko Kołaczyce o ćwierć mili. — Zgłosić się w Tarnowie pod adresem **M. R.** pod L. 275. (298-2-3)

W gmachu Nowych Łazienek

obok Plantacyj,

otwartą została

ŁAŹNIA PAROWA,

z kąpielami spadowemi, deszczowemi i natryskowemi,

według najświeższych ulepszeń w tego rodzaju zakładach za granicą.

Kąpiel parowa kosztuje 35 cent.
Prześcieradło . . . . . „ . . . . . 5 „
Mydło . . . . „ . . . . 3 „
Jajo . . . . „ . . . . 3 „

W Piątek, Sobotę i Niedzielę użytą będzie para wydobyta z polewanych warem kamieni, we wszystkich zaś innych dniach tygodnia para puszczana z kotła.

W Piątek dla klasy mniéj zamożnéj kosztuje kąpiel 25 centów.

Dla kobiet otwartą będzie Łaźnia parowa w Środę i Sobotę, zawsze od godziny 2éj po południu.

W dniach przeznaczonych dla kobiet, mężczyzni kąpać się mogą tylko do godziny 1éj po południu.

W abonamencie 10 biletów płaci się 2 złr. 50 cent. (221-10-12)

OLEJEK JODOWY

przez ***J. Personne.***

Przez cesarską akademię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek *środkiem lekarskim nieocenionéj wartości*, mającym większe zalety niż oléj z tłuszczu wątrobianego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom *skrofulicznym*, nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wóli, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniéj w początkach *cierpień płucowych*, na *zadawniały zły przymiot (syfilis)*; wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym, itd.

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i Główny Skład utrzymującego.

Główny Skład: w Paryżu w aptece *Labelonye et Comp* 19 rue Bourbon Villeneuve; — w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Wiktora Redyka*, we Lwowie w aptekach pp. *Rukera* i *Berlinera.* (20 8 9)

Z Wiednia.

Tak ulubione w **Wiedniu** Towarzystwo gry na najlepsze austryackie i poza-austryackie Losy pożyczkowe, nastręcza do 60 wylosowań w roku i powolne nabycie na własność oryginalnych Losów pożyczkowych, nieznaczną wpłatą kwartalną od złr. 1 do złr. 6, podług ilości losów. Chcący się dowiedzieć o bliższych szczegółach, tak o tem jak i o Losach na raty i interesach giełdowych, raczy przesłać swój adres do **domu bankierskiego *Edward Fürst*,** Stefansplatz w Wiedniu, a przesłane mu zostaną obszerne **programy** bezpłatnie i franco. (38-11)T

Do dzisiejszego Numeru dołącza się numer pierwszy „*Gazety Przemysłowej*" wraz z listami zwrotnemi.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	518	508
Ruble ros. za 100 rsr.	131½	128½
Talary prs. za 150 złr.	99¼	98¼
Bankn. prus 100 tal.	152½	150½
Srebro nowe austr.	102	101
Dukat ważny	4 88	4 78
Napoleon d'or	8 25	8 10
Półimperyały rosyjs.	8 40	8 25
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— — stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	66 50	65 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	158	154

Wiedeń 5 mar. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	60 55
5% Pożyczka narod.	63 —
Akcye banku wied.	732 —
— — kred.	143 10
Losy 5% z r. 1860	79 30
Srebro	101 75
Londyn 10 funt. szter.	102 20
Dukat pojedynczy	4 89

Wiedeń 5 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 60	56 50
— Pożyczka narod.	63 10	62 90
— Metaliki na m. k.	60 70	60 40
— Obl. ind. niż. Aus.	81 50	80 50
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	66 75	65 50
— — chor. i b.	68 —	67 —
— — galicyjs.	64 —	63 —
— — bukow.	63 75	62 75
— — siedmgr.	61 25	60 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	86 80	86 60
4% Galicyjskie.	63	62 —
5½% Węgiersk. los.	74 50	74
5% Boden Cr. austr.	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 50
— — — 1854	74 50	74 —
— — — 1860	79 40	79 20
— — — 1864	73 40	73 20
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 25	113 75
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	80 50	79 50
— Ks. Esterhazy	80 —	78 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy	23 —	22 50

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		24 50	24 —
— hr. St. Genois		21 25	20 75
— miasta Budy		23 50	23 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 50
— hr. Waldstein		19 25	18 75
— hr. Keglevich		13 50	13 25
— Rudolfa.		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		733	731 —
Zakładu kredytowego		143 20	143 —
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	451 —
Kolei półn. Ferdynan.		1540	1538
— rządowéj fr.-a.		163 40	163 20
— zachodniéj c. El.		117 50	117 —
— Pardubickiéj		107 50	107 —
— południowéj		165 50	165 —
— Galicyjskiéj		155 20	155 —
Czerniow. z wpł. 65%		73 —	72 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr.	6	85 80	85 70
Berlin 100 tal.	7	—	
Frankf. n. M. 100	5	86 —	85 80
Hamb. 100 mark.	6	76 35	76 25
Londyn 10 fun.	8	102 60	102 20
Paryż 100 frank.	5	40 75	40 70

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	
— dukat na wagę	4 90	4 89
— — obrączk.	4 90	4 89
Złoto *al marco*	4 88	4 86
Napoleondory	8 20	8 19
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 60	8 55
Luidory (niemieckie)	8 35	8 30
Suwereny angielskie	10 40	10 35
Imperyały rosyjskie	8 43	8 40
Srebro	101 85	101 75
— kupony	101 90	101 80
Talary związkowe	1 53½	1 52½
Pruskie bilety kas.	1 51½	1 51

Lwów 2 marca.	żądają	płacą
Dukat	4 90	4 83
Półimperyał rosyjski	8 58	8 41
Rubel srebr. rosyjsk.	1 58	1 55
Talar pruski	1 53	1 51
Listy gal. b. kup. w. a.	62 63	62 23
— — m. k.	65 67	65 2
Obligi indem. b. kup.	64 33	63 59
Akc. kol. gal. b. kup.	155 50	153 —

Warsz. 2 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 46
Obligi skarbowe „	85 66	85 17
Listy zast III okr. „	83 25	— —
kupon „		75 5/9
Listy likwidacyjne	72 50	— —
kupon „	—	1 2 2/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 50	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	68 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	107 —	—

Wrocł. 3 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac.	99¼	98¾
Polskie bilety bank.	77¾	77¼
„ Listy zastaw.	64½	—
Poznań, List. zast. 4%		
— — 3½%	—	—

Paryż 5 marca,	
Renta 3%	69 85

Londyn 5 marca.	
Konsole	87⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* z 51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*